

# GAZETA NARODOWA.

**Wychodzi arkusz codziennie**  
wyjąwszy dni następujące po świątecznym, w które wychodzi  
nadzwyczajny dodatek.  
Redakcja: Administracja i ekspedycja pocztowa  
w Warszawie, ulica, poprzednio dawniejszego gimnazjum, białostockiego, u mu-  
pod 1. 285 w.

**Przedpłata**  
kwartał w miejscu . . . 3 złr. 60 czt.  
miesięczna . . . 1 „ 25 „  
kwartał z przesyłką poczt. 4 „ 50 „  
**Numer pojedynczy 8 czt.**  
Inseraty od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów oprócz opłaty sta-  
płowej 30 centów za każdorazowe  
umieszczenie.

## Hegeonia europejska.

Dzisiaj przed oczyma cesarza Napoleon ciałem dyplomatycznym, które ma składa powiazowania Nowego roku. Dzienniki już naprzód czyniły rozmaite domysły, w jaki sposób odzwię- się cesarz Francuzów. Jedne były zdania, że przemowy cesarza będą tylko dalszym ciągiem mowy tronowej i odpowiedzi na adres senatu, że będą więc brzmieć pokojowo. Inne przeciwnie twierdziły, że cesarz skonstatuje fakt nieudania się projektu kongresu i konferencji, i wypowie, że teraz w dalszych swych krokach tylko honorem i interesem Francji kierować się będzie, odzyskując nieudaniem się kongresu zupełną własność działania na przyszłość. Podobnie bowiem pan Drouin de Lhuys wyraził się w swych depeszach, napomykając o wyzej-  
kujacem stanowisku, jakie Francja zajmie, gdy sprawy europejskie będą się zala-  
twiły przez kongres.

Łecz, na cóż przydało się zapuszczać w domyśle, gdy dziś wieczorem telegrafy przyniosły nam treści przemowy cesarskiej do ciała dyplomatycznego? Wspominając o tych domysłach, chcemy tylko zwrócić uwagę, jak cała Europa ma zwrócić uwagę na każde słowo, które wychodzi z ust cesarza Francuzów, jak wisi prawie u ust jego, to trwoga, to nadzieja miotana.

Francja odzyskała już widac to stanowisko w Europie, na które ją Napoleon I. był wzmógł. Traktaty z r. 1815, obcinające jej granice naturalne i sankcjonujące zabór jej kolonii, miały sprowadzić Francję prawie do skromnej roli mocarstwa drugiego rzędu. Moskwa na stałym łądnie odgrywała od tamtej pory rolę w Europie, którą sprężeni odebrali Francji. Stojąc, w tym samym czasie, do którego stosowały się trony europejskie, był car Aleksander I. i Mikołaj. Nawet Anglia musiała uznawać przewagę Moskwy na stałym łądnie. Jedyne z obawy przed Moskwą w r. 1831, chociaż cieszyły się dwory europejskie z zwyciężtwa oręża polskiego, to przecież niepewne ostatecznego wypadku, nie podniosły sprawy polskiej jako europejskiej. Raz tylko, w sprawie egipskiej król Ludwik Filip wraz z Thiersem chcieli utrzymać powagę i samodzielną Francji, lecz wkrótce odosobnieniu zupełnie w Europie, nie pociągawszy żadnego z mocarstw za sobą, musieli kapitulować.

Obecnie jakże inaczej rozwijają się stosunki w Europie! W wojnie krymskiej Moskwa utraciła przewagę w Europie, utraciła prawdziwą hegeonię, naczelnictwo monarchij europejskich, mianowicie na stałym łądnie. Jeszcze w wojnie włoskiej po wygranej pod Solferino wstrzymał Napoleon dalszą walkę, gdy mu Anglia pounie naby przedstawiła zaproponowane jej od Prus i Moskwy warunki koalicji antyfrancuskiej. Lecz za ledwie minęło lat kilka, a już groźba koalicji mocarstw pierwszorzędnych nie trwoży Francji, a nawet nie użyca pewności zwycięstwa sprzymierzającym się przeciw niej. Już całej Europy przeciw Francji poruszyć nie można, już nie można jej odosobnić ani na polu dyplomatycznym, ani na polu walki. Jeszcze w wojnie włoskiej Francja miała jedyny pewny alians z małą Sycylią. Obecnie Dania, Szwecja, Turcja, potężne królestwo Włochy są każdej chwili gotowe na jej zawołanie, podczas gdy możliwa koalicja antyfrancuska, prócz jednej Anglii, składa się z mocarstw, które mają u siebie podostatkami zajęcia, aby utrzymać w porządku narody i żywioły opozycyjne, więc do wojny zaczepnej na zewnątrz zupełnie są niesposobne. Najpotężniejszym zaś sprzymierzeńcem Francji, jest rozwój potężny idei narodowości i wolności w Europie. Sprzymierzeniec ten dodaje siły i przewagi każdemu mocarstwu, które narodowość i wolność podstawi swoich działań i swojej polityki czyni. Tenci więcej użyca przewagi Francji, będącej z siebie samej już militarnie i moralnie najpotężniejszym mocarstwem w Europie.

Gdy po długich wojnach znuzone narody popadły w letarg półsenny, a absolutyzm stał się przegmatąją ideą w państwach europejskich, natenczas reprezentantka największego absolutyzmu, Moskwa, panująca nie-

tylko nad narodem półsennym, drzemającym, ale nad narodem niewolników, wodziła rej w Europie, dzierżyła hegeonię europejską. Dnia dzierżyła tę hegeonię Francja, a tem silniej i wyżej się wzniesie, czem szczerzej i odważniej będzie występować w obronie idei narodowości i wolności, czem więcej i u siebie zasadę narodowości i wolności uznawać i rozwijać będzie. Wszelki opór przeciwko tej naturalnej hegeonii, wychodzący od nieprzyjaciół narodowości i wolności, okaże się zupełnie bezsilnym.

## Przegląd polityczny.

**Francja.** *Memorial diplomatique* p. daje niektóre bliższe szczegóły o depeszy rechbergowskiej z d. 8. grudnia, o której wspominaliśmy wczoraj, iż jest drugą z porządku, a ciągle jeszcze nie stanowiącą odpowiedzi austriacką na projekt kongresowy, albowiem wyszczególnione przez p. Drouin de Lhuys cztery kwestje: polską, rumuńską, holsztyńską i włoską nie uważa za program ani za podstawę kongresu, lecz za proste „wyliczenie“ kwestyj bez oznaczenia bliższych względów, na czem właśnie zależy hrabi Rechbergowi. Otóż depesza ta była już gotową d. 5. b. m., lecz ponieważ obawiano się, aby rząd francuzki bardzo się nie nraził, przeto zakomunikowano ją przódki księciu Grammont, dobiegając usne uwagi, a mianowicie zwrócono jego baczność na niebezpieczeństwo kongresu, któryby miał się odbyć bez Anglii. Anglia uważała kongres taki za odosobnienie, za obrazę „du wyży“, a w takim razie porozumienie ogólne byłoby niepodobniem. Przeciwnie gdyby gabinet francuzki chciał się skłonić do ułożenia preliminarjów szczegółowych, natenczas mógłby się udalo po yskać w końcu i Anglię dla idei kongresu. Austria, mając ułożony program przed sobą, obiecuje namowić i gabinet angielski, aby wziął udział w kongresie. Odpowiedź austriacka przeto — jak obawiano się hr. Rechberg, nie jest odmową, lecz raczej życzeniem, aby Francja zbliżyła się do Anglii. I w tym duchu miał hr. Rechberg poczynić niektóre zmiany w pierwotnym układzie swej depeszy, która d. 8. b. m. opuściła Wiedeń, podczas kiedy hr. Dronin wysłał z Paryża swoją z projektem konferencji ministerjalnych. Pomimo tych poprawek i oświadczeń depesza hr. Rechberga zle w Paryżu zrobiła wrażenie, jak się dowiadujemy z *Memorial diplomatique*, i dopiero spodziewany response hr. Rechberga na propozycję konferencji ma zatrzeć zle wrażenie.

Ten sam dziennik potwierdza wiadomość, o której wątpliwości dotąd, że cesarz Napoleon przyjmował u siebie sposobem półrządowym księcia Reuss, który będąc wysłannikiem księcia Fryderyka Augustenburskiego, wręczył mu list od niego. Było to jeszcze w Compiègne. Cesarz Napoleon miał dać odpowiedź pisemną, iż polityka jego stoi półrodku między sympatjami tradycyjnymi Francji dla Danii a szacunkiem dla narodowości niemieckiej, przeciwko której nie może występować, skoro w imieniu tychże samych zasad walczył na Południu. List Augustenburski datowany z d. 2., odpowiedź Napoleona z d. 10. grudnia. — O pokojowym załatwieniu sporu duńskiego — niemieckiego wątpią dyplomaci francuzcy.

Do Paryża przybył z Turynu baron Negri, udający się do Portugalii. Misja jego ma stać w związku z wypadkami przygotowującymi się na wiosnę, którym nie ma być obecny dwór portugalski, jak wiadomo skolonizacy z rodziną króla Emanuela, bowiem córka tegoż Pia poszła z r. za króla Ludwika portugalskiego. List króla portugalskiego, odnoszący się do kongresu (patrz poniżej) miał nadzwyczajną na dworze tuieryjskim sprawić radość.

Hrabia Ségur d'Anguesseau kazał swoją nową senacką o sprawie polskiej wydrukować i rozesłać po całej Francji w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy. Dochód z rozprzedaży przeznaczony jest na fundusz dla Polski. — Margrabia Boissy przygotowuje także broszurę, która podobnie jak jego znana mowa ma traktować o wszystkim i o niczym.

Anglia zabiera się na serio do tłumienia ruchu powstańczego w Indiach Wschodnich, bo 7000 wojsk jej, które wyruszyły na powstańców w góry, zostały adziesiątkowane. Jaka zapalczywość mni panować w szeregach rozfanatyzowanego ludu indyjskiego, ztąd wnosić można, że od d. 24.—30. listopada stoczono 8 bitew.

Włochy w Turynie zanosi się na przesilenie ministerjalne, w skutek mają Pasoliniego do Paryża i Londynu. W ministerstwie włoskiem panowały dotychczas dwa prądy: francuzki i angielski. Na czele stronnictwa skłaniającego się do Francji stoi przedwzrostkiem minister wojny della Rovere, który ma za sobą ministra spraw zewnętrznych Venosta-Visconti, min. marynarki Cugia i min. robót Manna. Zwolennikiem Anglii jest Peruzzi, min. spraw wewnętrznych, i jego alterego podsekretarz stanu Spaventa, tudzież ministrowie oświecenia i sprawiedliwości Pisanelli

i Amari. Pasolini wysondował tyle w swej podróży, że Francja wolałaby załatwienie sprawy weneckiej pierwej, Anglia zaś radzi Włochom oczywiście, aby się wzięły pierwej do Rzymu. Potrzeba decyzji sprawiła przesilenie. Król sam uważa Wenecję za rzecz pierwszą, a prezydent rady ministrów Minghetti, który dotychczas trzymał środek pomiędzy oboma powyższymi prądami, przerzucił się miał teraz na stronę Francuzów, która obstaże przy prowadzeniu dalszym przygotowań na Wenecję. Zwolennicy polityki angielskiej mają więc wystąpić z gabinetu, a na ich miejsce forytują Sellę i Teccia, weneccjani, przydującego w komitecie weneckim.

Papież obsadził na ostatnim konsystorzu kilka opróżnionych katedr biskupich w Romanii i Umbrii, podczas kiedy kilka biskupstw w innych prowincjach włoskich pomimo domagań się rządu włoskiego dotąd są opróżnione. Postępek ten uraził w Turynie, uważają go bowiem za demonstrację, i za rodzaj pretensjonalnego wykonywania praw w rzeczonych prowincjach, które faktycznie należą do królestwa Włoskiego, lecz które stolica apostolska uważa ciągle jeszcze za swoją prawną posiadłość. Rząd turyński odmówił przeto potwierdzenia nowo mianowanym biskupom.

**Moskwa.** Do Petersburga przybył dnia 17. grud. z Warszawy transport więźniów 289. *Posenner Zig.* zwraca uwagę, że pomiędzy nimi znajdowało się 180 Niepolaków: Francuzów, Włochów, Anglików i innych cudzoziemców, co ma dowodzić, że powstanie w Polsce nie jest narodowe. Dziennik ten polityczny zapomina, że nie nieczestnicy ale program nadaje charakter sprawie.

W administracji carskiej zapowiada *A. A. Zig.* jakieś zmiany, dodając, że sprawa włoska, ciągle jeszcze nieporządkowana daje powód do zamieszek tu i ówdzie. Przytem raz koł ma się bardzo szeregzyć. W pewnym mieście gubernii wologdzkiej zaszyły z tej przyczyny nieporządku po cerkwiach. Rozkolnicy rzucali się na popów i wydzierali im przy mszy kielichy z hostją, mówiąc że to dzieło czarta. — Literat Czerniczewski, osadzony w więzieniu ze względów politycznych od kilku lat, miał otrzymać wyrok na kilka lat do rot arestańskich. — W sprawie polskiej pozwolono dziennikom pisać cokolwiek swobodnie. W skutek tego znany sławofil Samaryn pozwolił sobie napisać artykuł, doradzający łagodne względem Polaków postępowanie i spokojne ocenienie stosunków. *Sowremennik* zamieścił również parę artykułów podobnej treści, o ile pozwalał mu smutny los dzienników *Wremia* i *Nasze Wremia*, które za taki występek zostały zawieszono jeszcze na wiosnę.

Między Kiachtą na Sybirze a Pekinem w Chinach zakładają Moskale telegraf, i zawarli w tym celu konwencję z rządem chińskim. **Niemcy.** Komitet centralny, wysadzony w Frankfurcie usiłuje wprowadzić porządek w pracę organizacyjną. Składki zbierane po całym kraju, tudzież za granicą, wpływają do jego kasy. Dotychczas miano nadesłać gotówką ogółem 52.000 złr. Równocześnie nadchodzi doń mnóstwo adresów, bo Niemcy to mistrze w pisaniu. Nawet z Austrii przychodzą adresy, a to zapewne tajnie, gdyż o układaniu ich publicznie nie ma w Austrii mowy. — Posel duński przy bundestagu opuścił Frankfurt, a lud nie powiedział mu „do widzenia.“

Lud niemiecki bardzo podejrzliwym patrzy okiem na zabiegi Austrii i Prus, a tego, z czem się wyraża o tych rządach, żaden korespondent do dzienników austriacko-pruskich nie śmie przenieść na papier. Ochotnicy ćwiczą się we Frankfurcie w robieniu broni i w ruchach wojskowych publicznie. Bataljonami już mają manewrować. Szczęśliwi! — Inaczej dzieje się w Hamburgu, także wolnym mieście. Senat tamtejszy trwa przy zakazie musztr ochotniczych, i w swej polityce skłania się do Austrii i Prus. Wojka austriackie mają z tej przyczyny bardzo przykrogo doznawać przyjęcia od ludności w Hamburgu. Pomimo nieprzychylności rządów, ruch ochotniczy ma być dość spory. Prezydent Nationalverein-u Benningsen miał upewnić księcia Fryderyka Augustenburskiego, że za 15 dni będzie miał do rozporządzenia armię 25-tysięczną, a później może być przeszło 40.000. Wierzmy, jeśli nikt im nie skonfiskuje ani płaszczy, ani koszuli, ani ziemi, ani butów, ani broni.

Król pruski trwa w swej niechęci dla ruchu demokratycznego. Następcą tronu, bawiący się w liberała i witany za takiego wszędzie przez lud gdziekolwiek się pokaże, ma daremnie nawracać go na lepszą drogę. W przejeździe swoim z Anglii, widział się z pretendentem tronu szleswicko-holsztyńskiego. Prusy ubrajają się swoją drogą. Rozpisały właśnie pobór 5000 koni. Przygotowania te nie tyle skierowane przeciw Danii, ile na późniejsze ewentualności czyto wojny europejskiej czy rewolucji. Faktem jest także, że flota pruska ściąga się ze wszystkich części świata!!!

**Tureja.** Sułtan przyjął propozycję kongresu, ale jak mówią pod warunkami. Odpowiedź jego zapewne niebawem ukaże się w *Monitorze*, ostatnia z porządku. Cesarz Napoleon miał go zaprosić na wielką rewję morską, i dał do wyboru miejsce, gdzie ma się odbyć. Słychać o

fortyfikacjach nad Dunajem i w Malej Azji od Kaukazu, któremi kieruje Fejzi basza (Kollmann) generał inżynierji. Na granicy czarnogórskiej zachodzą nieporozumienia ciągle, ale dotychczas bez znaczenia. Zapewne Moskwa wicherzy. Fuad basza trzyma się tego, zwracając ciągle szczerzej baczność na wojsko i skarb.

W Rumunii wszedł w życie zakaz wywozu koni. Zakupują broń świeżą dla wojska, a rewołwery dla oficerów.

Korespondencja z Bukaresztu do *Gazety wieczornej wiedeńskiej* z dnia 21. grudnia zapewnia, iż mylnie są wiadomości, jakoby transporta broni z Moskwy do księstw Naddunajskich przychodzić miały. Książę Kuza od kilku już miesięcy nie szuka oparcia w Petersburgu; że zaś bez oparcia się o zagranicę nie zdołałby ani utrzymać się na tronie, ani też utrzymać autonomii kraju, przeto głównie teraz o Paryż się opiera. Prawda, że w ostatnich czasach wiele broni do księstw Naddunajskich sprowadzono, lecz broń ta nie przyszła z Moskwy, lecz z Francji morzem. Potrzeba broni jest wielka, z względu na zamiary rządu co do uzbrojenia ludu. Przed kilkoma tygodniami rozdano chłopom broń dawniejszej konstrukcji, za którą ich gotowizną zapłacił, tak, iż rząd w obecnych okolicznościach zyskał z tego źródła dochód dość znaczny. Armia pomoczona być ma o 10.000 ludzi, do czego wszystkie przygotowania już zrobione zostały. W takim razie książę Kuza będzie w stanie przystawić Francji korpus posiłkowy 40.000 ludzi, jak to przyrzec miał, bo cała armia moldo-wolska do 46.000 ludzi liczyć będzie.

Konecje tymczasowe na budowę dróg żelaznych, przez księcia Kuza i dawniejsze ministerjum udzielone, według wszelkiego podobieństwa do prawdy nie będą sankcjonowane przez Izbę deputowanych. Mała też jest nadzieja, ażeby Iba przyzwoliła na pożyczkę 50milionową. Ministrowi spraw wewnętrznych otworzono kredyt na 75.000 piastrow na zakupno papieru dla drukarni rządowej, która dla braku papieru ruch swój wstrzymać musiała.

**Do dziejów projektu kongresowego.** Odpowiedź króla portugalskiego na list zapraszający Napoleona, wypadła inaczej, niż podejrzawano. Datowana jest d. 18. listopada, i opie-wa jak następuje:

„Mój panie bracie! List, który Wasza ces. Mość raczyłeś wystosować do mnie zasługujący przez swój przedmiot na poważne zastanowienie, zajął całą moją uwagę.“

„Otwartość słów W. ces. Mości o trudnościach i niebezpieczeństwach, którym zapobiedz jest interesem całej Europy, jasno dowodzi, iż pragnę one ściśnieniu wzły przyjaźni, istniejącej tak szczęśliwie między naszymi dwoma krajami.“

„Z przyjemnością zatem przychodzi mi oznajmić W. ces. Mości, że przystaję bez wahania na Jego pojedynczą propozycję, i że przyłączam się z całego serca do niecz. które ją natchnęły.“

„Kongres po wojnie są zwykle nświęceniem korzyści silniejszego, a traktaty z nich wynikające, opierając się raczej na faktach niż na prawie, stwarzają sytuacje naprężone, których rezultatem jest owa niestabilność ogólna, co jest źródłem gwałtownych protestacy i domagań się zbrojnych.“

„Kongres przed wojną, celem zapobieżenia jej, jest według zdania mego wniosłą myślą postępu. Jakkolwiek będzie jej skutek, zawsze to będzie chwałą dla Francji, iż rzuciła fundamenta do tej nowej zasady, w tak wysokim stopniu mądrę.“

„Przekonany niezłomnie o nżyteczności kongresu międzynarodowego w obecnych okolicznościach, nieomieszkam wysłać mych reprezentantów i opatrzyć ich stosownymi instrukcjami.“

„Co się tyczy mej osoby, to umięję ocenić urzędowo i uprzejmie zaproszenie W. ces. Mości, z przyjemnością zapewniam, iż jeżeli okoliczności mi dozwolą, przyjmę takowe z najwyższym zadowoleniem.“

„Oczekując tego, upraszam W. ces. Mość przyjąć wyrazu wysokiego poważania i niezłomnej przyjaźni, z jaką pozostaję, mój panie bracie, Waszej ces. Mości dobry brat“

Ludwik.  
W pałacu d'Ajuda, 18. listopada 1863.

Kontrasygnował: książę Loulé.  
Odpowiedź ta króla portugalskiego doznała u gabinetu paryskiego miłego przyjęcia, niż wszystkie poprzednie, a *Patrie* w artykule półrządowym, podpisanym przez p. Dreolle stawia ją za wzór wszystkim mocarstwom zaproszonym na kongres. Podnosi w niej przedewszystkiem cztwartość i szczerłość, z jaką oświadcza rząd portugalski swe przystąpienie do kongresu, tudzież jasne i zwięzłe sformułowanie znaczenia kongresu jak go pojął Napoleon. Polityczne znaczenie odpowiedzi portugalskiej należy także u-względnić, bo Portugalia, chociaż małym jest państwem, przecież przez swe przymierza i roz-ległe swe stosunki kolonialne zajmowała często w świecie politycznym ważne stanowisko.

„Odpowiedź ta, pisze *Patrie* — tem większy zaszczyt przynosi rządowi portugalskiemu, gdyż Portugalia nie ma interesów w kwestjach, mających być rozstrzyganymi na kongresie, a pragnąc urczywistnienia propozycji francuskiej, dowodzi że zajmuje się sprawami Europy, i to ze szczerością, którą mógłby za wzór sobie wziąć gabinet angielski.“

„Krótko mówiąc, list króla Ludwika I. uwiecznia godnie poczet odpowiedzi przyzwalających otrzymanych przez cesarza, a przystąpienia te wywierają będą, jeżeli nie obecnie, to przynajmniej w przyszłości rzeczywisty wpływ na sytuację polityczną Europy.“

Wychodzący w Londynie *Głos Wołny* zamieszcza w korespondencji z Paryża 17. grudnia następującą wiadomość:

„Kraży tu co raz bardziej pogłoska o projekcie założenia szkoły wojskowej dla młodzieży polskiej. Twórcą tego projektu ma być jeden z dowódców oddziałowych, który w kwiecie młodości i zdrowia swoje nader długie wakacje czemkolwiek nsprawiedliwie pragnie. Fundusz zaś na utrzymanie szkoły ma pochodzić z depozytu, przeznaczającego na zupełnie inny cel, bo na zakupienie broni dla tych powstańców, którzy na wakacje za granicę nie jeżdżą. Trudno przypuścić, ażeby projekt pana... przyszedł do skutku. Może on być ponownie popieranym przez ludzi, niemających pojęcia o najważniejszych potrzebach powstania, ale publicznie zawsze potępionym zostanie przez tych, którzy czują i wiedzą: 1. że jedyną dzisiaj szkołą wojskową, jest obóz powstańców; 2. że przyciągać i wstrzymywać za granicą młodzież zdolną do broni pod jakimkolwiek pozorem, jest to zakładać nową emigrację, kiedy na ziemi oczyszczonej krwawym bójem toczy, jest to uprawiać ucieczkę z szeregów narodowych; 3. nakoniec, że marnotrawić grosz publiczny na urojone i przypadkowe projekta wtenczas, kiedy lud polski wola: broni nam dajcie! jest to dopuszczanie się czynu, którego doniosłości w tym momencie oceniam nie chcę, bo mam nadzieję, że jeżeli projekt założenia szkoły wojskowej za granicami Polski jeszcze nie upadł, to te kilka słów wystarczą na jego pogrzebanie.“

**Korespondencje Gazety Narodowej.**

Lubliu d. 27. grudnia.

(y) Pod względem liczby więźniów i deportacji nie daje Moskwa przewyższyć Lublina innym miastom wojewódzkim Królestwa. Skazanych wysłała najwięcej w noc, nie dlatego aby się wstydzila lub lekka światła dziennego przy swoich czynach łotrzkich. Jest to już taka natura czarów mongolskich. W nocy z dnia 25. na 26. wyprowadzono 116 więźniów, przeważnie a podobno wyłącznie samych Galicjanów, na Sybir. Nie skazano ich na śmierć, bo to dla „buntowczyków“ męka za mała. Inna śmierć im! — okropna i długa, jak podróz od brzegów Bugu do stóp złotońskiego Uralu. Podróż na Sybir, pod opieką kozaków, z zakutymi łańcuchami i nogami, po kilku razem spędzonych, jak bytło na targ pędzone, ale mniej i gorzej karmieni, podróz taka w najtwardsze miesiące zimy, przez całą szerokość Białej i Czarnej Rusi, Moskwy i stepów przeduralskich! Nim do Uralu przybędą, o ile tam przybędą, będą kozacy w każdej wsi, w każdym miasteczku i mieście pokazywać z zwierzęcym okrzykiem takimże samemu tłumowi tych, co się wazyli „targacą na całość świętej Moskwy,“ aby ich obrucano, objano, plwano na nich. Nie 14 to stacy, i do góry kalwaryjskiej żaden z tych męczenników nie doleciez swego krzyża, bo to zima, zima moskiewska!

Przy świętach — ach jakich świętach! — opowiem wam kilka faktów, jakie będą odtąd zamiast scen z babą, diabłem i śmiercią, przed stawiać polscy koleśnicy małomiejsy w swoich jasełkach, — faktów, jak się obchodzi Moskwa z więźniami, według opowiadań naoeznych świadków.

We wsi Kątach przyaresztował pułkownik Emanów Michała Oprzańskiego, parobka dworskiego, i Andrzeja Momota, włóścianina tamtejszego, z których pierwszego własnymi rękami rzucił o ziemię, kopął nogami, rwał mu z całą wściekłością włosy z głowy, wymagając od nich — którzy ledwie o Bożym świecie wiedzieli — aby mu wskazyli miejsce, dokąd się udał jakiś urojony w głowie moskiewskiej lekarz, z którym powleczone ich do indagacji do komisji wojennej, a tam zamiast używanego w sądach krzyża, postawiono przy nich kozaków z nabijkami, i położono przed nimi pęk różg. W ciągu badania przez majora Władimirowa, oficer Butowicz bił pięścią w twarz Michała, żądając zeznań w przedmiocie, zupełnie dla tegoż obcy.

Po takim śledztwie zamknięto ich w osobnej kamracie, i nie dano przez dwa dni jeść. Rządzący, starającemu się o ich uwolnienie, kiedy po prawdziwie niewinności ich przedstawiali, odpowiedzieli Moskale: „Każdego, kogo pułkownik Emanów zaaresztuje, kara czeka, choćby był niewinnym; skazani będą przeto na rok jeden do rot areztanckich w Brześciu litewskim. Wiedz pan, iż pułkownik Emanów oskarżył pułkownika Mielnikowa, że zbyt łagodnie postępuje z areztowanymi Polakami, kiedy ich trzyma po kilka miesięcy w więzieniu lub wysłał tylko na osiedlenie na Sybir!“ Rządca nieestety nie zamikł, bo gdy odparł, że to są osoby, areztowane z domu, nie mające ani udziału ani styczności z powstaniem, a do tego włóścianin: krzyknął łotry moskiewscy: „Jesteśmy tego przekonania, że jeśli wszyscy mieszkańcy kraju mają udział w powstaniu, i dlatego też są tak silnie areztowani. I pana — chociaż żołnierze świadczą że się zna, iż jestes daleki od przyjęcia udziału w powstaniu, a nawet dość pobłażliwym jesteś dla naszego postępowania, jednak każą cię pułkownik areztować i z pewnością nie ujdiesz bezkarnie.“ — Za co? oczywiście za to, że zostaje areztowany!

Wiele, niestety nie pierwszych i nie ostatnich takich faktów mógłbym wam podać, ale okoliczności nie pozwalają.

Żołnierze moskiewscy okazują się dla nas okrutnymi tylko w obecności oficerów swoich i wtedy zadnemu z rannych życia nie darują, w sposób najokropniejszy i najobrzydliwszy ich dobijają a trupy obdzierają. Lecz kiedy żołnierz sędzi, że oficer daleko, to bywają łagodni i prawdziwie rozrzucają się se deczeni. Dzieła się z jeńcami często skapą żywnością, i po największej części wyrażają się żołnierze, iż „gdymy się jakakolwiekby pomoc obcego mozarstwa pojawiła, natenczas obróciliby bagnetami przeciw własnym swym oficerom, którzy naród niewinny każą mordować.“

Na zakończenie jeden fakt bohaterstwa moskiewskiego. Droga do Warszawy jechała sobie niedawno temu budka żydowska, jak zwykle napełniona pasażerami żydami; spotyka ją szwadron huzarów czy dragonów z szefem swoim na czele, i zatrzymuje. Furmana i pasażerów oficerowie obdarli do kosczi, a potem kazali żołnierzom zbic — co też spełniono w sposób najokropniejszy, tak że po większej części śmiertelnie zostali ranieni. Rycerze carscy nadto budę spalili, konie do powózek swoich przypięli — a biedaków zostawili nagich na pościelcu.

**Z południa Lubelskiego 30. grudnia.**

(G) Moskwa, ten wróg ludzkości sroży się już i w naszych stronach w sposób, praktykowany w dziedzinach Wiszateła, tylko że nie łatwo kto dorówna zgrabności tego potworu. Jakże ścisła ból serca nasze, gdy czytamy, że przyjaciele nawet nasi jeden po drugim twierdzą publicznie, iż nasze narzekania, nasze męki są przesadzone! Niesłychanie srogi los, jakim pacyfikuje carat za pomocą żelaza, ognia i najnieczemniejszych zwierzęcych namiętności, którym najobrzydliwszą pozwala pobulankę, nie da się pewnie stęteoryzować w Paryżu i Londynie, gdzie nawet nie zdolni są pojąć, co wściekła Moskwa przez rozjuszonego wódka i zdobyczą saldata swego na męczeńskiej ofierze dopuścić się jest w stanie. Ale niechby ci panowie przejechali się po kraju tym nieszczęśliwym — czego pewnie nikt nie uczyni, bo bezpieczniejszym byłby w lesie między wilkami — i ślad w ślad dochodzili tych scen okropnych, które widza pozbawiają zmysłów — coby to wtenczas opowiadali swoim!

Niechby zajrzeli do dworu w Sienniej Wielkiej koło Krasnegostawu, jak tam przed koleją prawie wpada dziec w nocy bez przyczyny, tylko w celu pobulania. Na hałas wybiega Marcell, syn szanownego obywatela Lewandowskiego, zgrybiatego już starca, lecz pałasz zbira łupie mu głowę; nadbiega córka Franciszka, a chcąc zasłonić brata i siebie ręką, odbiera w nią dwa cieżcia, które kości gruchocą, — nadchodzi starszerek ojciec i na ten straszny widok pada — trupem! Ciężko ranni leżą w Krasnymstawie, a dwór dziec zrabowała.

Ucisk cięży na całej ludności niesłychany Moskwa nagromadziwszy znaczniejsze siły mongolów w te strony, odwizda dzień w dzień folwarki, probostwa i wsie, a gdy się gdzie okaże, drży wszystko ze strachu. Zadnemu obywatelowi ani księdzu z domu wyjść nie wolno; chcą wyjść z folwarku na drugi własny, trzeba paszportu od komendanta w Janowie i każdorazowej wizy miejscowego oficera. Listu ani pisać, ani odbierać nie wolno, chyba nakazawszy go wprzód oficerowi; sąsiada odwiedzić, lub zdążyć do miasteczka w interesie — nie wolno, biada temu co pokroczy. — Ot zgroza i śmierć zalega okolice. Lecz z początek dopiero, zapoznawają się dopiero z łotrami wszelkiego gatunku i zbierają prawdziwe i fałszywe data — potem nastąpią zapewne srogości.

**Ziemia polskie.**

Z poławalki. Rząd narodowy wydał okólnik z d. 24. grudnia, w którym wiadoma, iż z wydalenia się oficerów wojsk narodowych po za granicę kraju, postanowieniem z d. 22. grudnia rozkazał, aby wszystkich oficerów wojsk narodowych, którzy dla jakichbyś powodów kraj opuścili a którzy do 1. lutego 1864 nie przybędą do właściwych komend pozabawić stopni oficerskich i imiona ich w rozkazie dziennym Wydziału wojny ogłosić; że przez to pozbawienie stopni oficerskich nie pozbawia się ich jednak prawa służenia w wojskach narodowych, ale przyjęci do nich będą tylko jako szeregowi. Dalej powiada, że oficerowie, którzy by dla choroby lub dla innych prawnych powodów w naznaczonym terminie do komend swoich przybyć nie mogli, winni o tem właściwym dowódcącom zdać raport. Zarazem wydane zostało do ineratów Kruka i Bosaka i pułkowników Skwały, Raczkowskiego i Topora polecenie, aby przedstawili Wydziałowi wojny listę oficerów, jacy w d. 1. lutego 1864 znajdowad się będą w wojskach, pod ich komenda zostających.

Ciekawy jest biuletyn moskiewski z Płockiego bez daty, zamieszczony w *Dzienniku Powsz.* z dnia 28. grudnia:

W powiecie ostrołęckim, tndzież w części powiatu przasnyskiego, usiłowania oddziałów zwrócone były głównie na ukrywające się w myszynieckich lasach nieliczne bandy, przechodzące tutaj w części z powiatu łomżyńskiego, a w części nowo formujące się w lesistych miejscowościach za pruską granicą.

W celu pewniejszego zabezpieczenia części drogi bitej petersburskiej, w powiecie pułtuskim, ciągnącej się po bardzo lesistej miejscowości, gdzie ukrywające się bandy napadają i rabują poczty, w obecnym czasie dopełniono zajęcia przez wojsko Makowa, Szelkowa i Różan. Ażeby zaś podać tym oddziałom środki spiesniejszego przenoszenia się tam, gdzie bandy dostrzeżone zostaną, oraz aby jednocześnie wymierzyć karę na mieszkańców, udzielających często schronienia rabusiom, naczelnik wojenny zobowiązał wszystkich właścicieli ziem-

skich, których dobra dotyczą drogi bitej dostarczać, sposobem kary bez przerwy, do miejsc, gdzie wojska są rozlokowane, potrzebną ilość podwód, bacząc surowo, ażeby wozy, konie i ludzie dostarczane były nie przez włóścian, lecz koniecznie przez właściwe dwory.

Warszawa. Korespondencje nasze lubelskie podają szkice tego, co się dzieje w Królestwie. Jaskrawiej jeszcze maluje stan ten ustęp z biuletynu moskiewskiego z gubernii płockiej, zamieszczony pod rubryką „z pola walki,“ o podwodach, których tylko o właściciela, a nie włóścianie mają dostawiać Moskwie. Kto wie, jakie spustoszenie w koniach i wozach zostawia każdy przebieg wojska, ten zrozumie myśl cząstkowego naczelnika wojennego: — marszami bez przerwy a wygodnie na wozach dworskich będzie się włóczyła Moskwa dopóty, dopóki nie padnie ostatni koń, nie rozleci się ostatni półdrabek wozu dworskiego. System ten zapewne ogłuszony będzie w całym Królestwie, i na wiosnę szlachta ani ziem, ani złoza na rolę wywieźć nie będzie miała.

Pod miasteczkiem Czerwińskim w Płockiem znaleziono zabitego człowieka, jak píše *Dzienn. Powsz.* Za nieprzeszkodzenie tej zbrodni należała Moskwa na biedne miasteczko kontrybuty 300 rubli, czyli jak sam dodaje, tyle co całorooczne podatki z tego miasteczka wynoszą! Trzeba zauważać, że musiało to być jakieś zabójstwo prywatne, albo, co najprawdopodobniejsze, przez samych saldatów spełnione, gdyż *Dzienn. Powsz.* który pilnie rejestruje wszelkie wypadki zabicia, jakie na karb powstania rzucać może, fakt powyższy jako proste tylko zabójstwo podaje. Otóż i sposób, w jaki miasteczka polskie zostaną zniszczone.

Zamknięcie najznakomitszych sklepów w Warszawie przyprawiło kupców i fabrykantów francuskich o ogromne straty. Według *Patrie* podali oni do franc. ministerjum spraw granicznych prośbę, aby konsul francuski w Warszawie wziął interesa ich w opiekę, i aby uczynił rząd moskiewski odpowiedzialnym za wady atkie szkody, jakie kupiectwo francuskie przez nieprawne, bez wyroków sądu handlowego zarządzone zamykanie sklepów poniosło i ponieście. Nie masz wątpliwości, że rząd francuski prosił tej wysłucha.

W Wieluniu wydała Moskwa następujący nakaz złozenia adresu, wraz z kopią onego:

„W Wieluniu dnia 3. (15) grudnia 1863 r. naczelnik powiatu wieluńskiego do wójtów gmin i burmistrzów miast.

„Naczelnik wojenny powiatu wieluńskiego wielmożny pułkownik Żetuchin, wezwawszy na dzień dzisiejszy do siebie zamieszkałe w okolicach miasta Wielunia duchtowienstwo, obywateli ziemskich i osiadłych w temże mieście mieszkańców, i wystawiwszy im smutne listki i nieszczęścia, jakie od kilku miesięcy królestwo Polskie dotykają, w zarząd wykazawszy dwa tylko środki do pobieżenia nadal temu zgubnemu położeniu kraju, to jest: albo dalszą surowość jeszcze od dotychczasowej represyj, lub też zamieszenie do podłożka tronu błagalnego wierno-poddanego adresu, pozostawił zgromadzonym osobom wolność oczekiwania na dalsze wypadki losu, lub też przedstawił do wiedzy i łaski Najjaśniejszego Pana adresu o przebaczenie winy za przeszłość i najmilościwą ojcowską opiekę Jego cesarsko królewskiej Mości na przyszłość. W skutek tego zgromadzeni przygotowali adres o jakim mowa podpisawszy, upraszali naczelnika wojennego powiatu wieluńskiego o poniesienie onego właściwą koleją do wiedzy i najmilościwszego przyjęcia Najjaśniejszemu Panu. Naczelnik wojenny zakomunikował mi kopję rzeczonych adresu z zamieszczonymi na nim podpisami, celem przesłania onego prezydentowi miasta Czapłochowcy, wójtom gmin i burmistrzom miast z poleceniem, aby ci o zamieszonym adresie niezwłocznie zawiadomili wszystkich mieszkańców, w obrębie ich administracji zostających, i przyjmowali od nich podpisy do podanego adresu, o ile wzmiankowani mieszkańcy takowe składają się chętni. Podpisy takowe mają być w każdej gminie na oddzielnym arkuszu lub na kilku, jeżeli jeden arkusz nie wystarczy, zamieszczane i nadesłane najpóźniej do dnia 19. (31) grudnia bezpośrednio naczelnikowi wojennemu powiatu wieluńskiego, a to w tym celu, iżby takowe dołączone być mogły do podanego już adresu. O tem wszystkim zawiadamiając prezydenta, wójta gminy i burmistrza miasta i przesyłając w odpisie wzmiankowany wiernopoddajećy adres z podpisami na zasadzie udzielonej mi przez JW. gubernatora cywilnego warszawskiego informacji z dnia 28. listopada (10. grudnia) r. b. nr. 56 polecam... ścisłe i spieszne wykonanie powyższego zarządzenia pod surową odpowiedzialnością za niedokładność lub opóźnienie. Podp. Szmiddecki, sekretarz powiatu.“

Kopja:

„Najjaśniejszy Panie! Najmilościwszy cesarzu i królu! „Kłeski i nieszczęścia, jakich kraj nasz od kilku miesięcy doznaje, przez twoje tylko nieograniczone miłosierdzie Najjaśniejszy Panie uchylone być mogą, i królestwo Polskie jedynie mądrością twoją kierowane wrócić może do tego stanu, w jakim je terażniejsze burzliwe wypadki zastały.

„Przekonani o tem z głębi serca, my mieszkańcy wszystkich stanów powiatu wieluńskiego, korząc się u stóp twego majestatu, błagamy cię Najjaśniejszy cesarzu i królu, o wspaniałomyślnie darowanie nam winy za przeszłość, i przypuszczenie nas nadal do tych łask, jakimi cieszą się poddani innych krajów obszernego państwa pod opieką twoją zostających. Niniejszy błagalny adres składamy a podłożka tronu Waszej cesarsko królewskiej Mości jako wyznanie naszej wiernopoddajećy nęgłości.“ Tu następują własnoręczne podpisy.

Książdz Jęłowicki, superior misji polskiej w Paryżu, dawny poseł polski, przesłał do *Patrie* list, który wystosował do p. La Rochejaqueleina w przedmiocie historii z zakonnikami w Mińsku, zaprzeczanej przez p. La Rochejaqueleina.

Pan La Rochejaquelein wierzył przeszłego roku tej historii, dziś jej zaprzecza. a ks. Jęłowicki, który przedstawiał papieżowi Grzegorzowi XVI. jedyną zakonnicę, ocaloną z rzezi w Mińsku, stwierdza prawdziwość faktów okrutnych, podanych przez niego wedle zeznania za-

kounicy Mieczysławskiej, obecnie ksiądz klasztoru bazylianek w Rzymie.

Poznań. Polacy, pod berłem pruskim zostają, wyjęci są oddawna z pod wszelkich praw politycznych, jakie innym poddanym pruską konstytucją są zagwarantowane. Napełnienie dzieci katolickich bagnetami na katechizację literskie, znoszenie gimnazjów polskich i katolickich, odjęcie językowi polskiemu przynależnych mu i zagwarantowanych głosem i piśmem królów praw różnych z niemieckim wobec urzędów i sądów, rujnowanie najchytřejsze majątków polskich i tysiączne inne krzywdy i gwałty, że pominiemy tu słynne sztuczki i kruczki policyjne w Poznańskim — wszystko to już znane dostatecznie. Dzisiaj został już wyzuci z opieki i praw sądownych.

Oto co donoszą do *Chwili* z Wielkopolski pod dniem 20. grudnia:

„Jeszcze w lipcu r. b. wyszedł okólnik od wyższej władzy do radców ziemskich, a od tych do komisarzy okręgowych następującej osnowy w dosłownem tłumaczeniu:

„Komisarz policji Crusius dostał polecenie od wyższej władzy objeżdżać powiaty prowincji i zbierać dowody na następujące punkta:

- 1) Czy i o ile komisarze i agenci tajnego związku, jaki istniał w Poznaniu, a mianowicie: N. N. P. P. R. R. czynni byli w dążnościach związkowych, czy mianowicie wiele jeździli i zbieraniem pieniędzy, broni i ochotników powstańczych się zajmowali;
- 2) czy i o ile inne jeszcze osoby w tych zamiarach czynne były;
- 3) które osoby pieniądze na to dawaly, a zwłaszcza jakim sposobem i przez kogo do tego spowodowane, wzwane lub zmuszone były;
- 4) czy i o ile także duchowni polscy usposobieni, jakimi sposobem i przez kogo do tego spowodowane, wzwane do udziału w tajnym związku do gwałtownych czynności (gewaltsame Handlungen) w królestwie Pol. niem. zachęcali.

Wzywam przeto pana, abyś pana Crusius przy wykonywaniu danego mu zlecenia pod każdym względem wspaniał i abyś się sam starał dostarczyć mu jak najwięcej materiałów do odpowiedzi na zadane pytania.

N. N. d. . . . lipca 1863.

Królewski radca ziemiański N. N.“

„Otóż dochodzą nas wieści z prowincji, że ów Crusius, który jest komisarzem policji poznańskiej, to sam, to pospoli ze znanym radcą policji Rose, z Poznania, bardzo gorliwie zajęte się wypełnieniem swego mandatu. W ostatnim czasie odbywali oni rewizje w bukowskim powiecie, w mieszkaniach osób częścią uwięzionych, częścią takich, co przed areztowaniem schronili się za granicę, częścią nawet u osób wcale dotychczas o nie nieobwinionych. Ponieważ nie znaleźli kompromitujących papierów, pozabierali całe paki prywatnych korespondencji, których mianowicie mnogo znaleźli w Niegolewie u pani pułkownikowej Niegolewskiej, treści całkiem niewinnej. Zabrali jednak wszystko, bo do czytania nie mieli, zapewne dopię w biurze policyjnym w rozraniu listy d-kladnej ulegną rewizji.

„Te przetrząsania domów dokonywane bez obecności sędziego, tylko okręgowy komisarz policji był obecny i dwóch żandarmów, oraz słusarz, który zamki otwierał, gdzie nie chciało otworzyć dobrowolnie, albo gdzie właściciela mieszkania nie było w domu. Na porę dnia pie miano żadnego względu, najjeżdżano domy późno wieczorem i przeciągano rewizje do północy.

„Jakże wobec takiej praktyki odbija §. 6. ustawy konstytucyjnej, który brzmi:

„Mieszkanie jest nienaruszalne. Najście mieszkania i rewizje domów, tudzież zabieranie listów i papierów dozwolone tylko w przypadkach i formach prawem przepisanych.“

Gdy zaś prawo wyraźnie przepisuje, że rewizje tylko w obecności sędziego albo miejscowej zwierzchności komunalnej na rekwizycję władzy do tego upoważnionej odbywać się mogą, gdy nadto prawo noca porę rewizje odbywać wyraźnie zabrania: widoczna, jak daleko się posuwa arbitralność policji poznańskiej. Zdarzyły się przypadki, że wyżej wymienieni urzędnicy policyjni otwierali siłą schowki, gdzie były zamknięte pieniądze, i takowe rewidowali w nieobecności właścicieli. Jakaż jest więc rękojmia bezpieczeństwa, jeśli władza policyjna, skompromitowana już knowaniami i prowokacjami, jakie publicznie w sejmie pruskim przez posta Niegolewskiego wykazane były, ma pozwolenie wkraczać do mieszkań naszych i gwałtem otwiera wszystkie schowki bez świadków, prawem na taki przypadek naznaczonych?

„Ale bardzo smac na sercu leży rządowi, aby potępił uwzięzionych braci naszych, kiedy takimi sposobami stara się zbierać dowody ich winy. Alboż nie okazuje się ztąd, w jakim kłopotcie musi być kamergiercht berliński co do uzasadnienia oskarżenia obwinionych z góry o ciężką zbrodnię najgodniejszego obywateli Księstwa, kiedy tak starannie i z takim ignorowaniem przepisów prawnych szuka dopiero dowodów i winy? Gdzież się podziła sprawiedliwość sądów pruskich, jeżeli najwyższa władza sądowna daje się użyć za narzędzie tendencyjnej polityki i wytacza procesa na podstawie dowodów nie przez siebie gromadzonych, oddając bezpieczeństwo nasze i wolność na łaskę policji poznańskiej!“

Dnia 28. wiodła wojskowa eskorta pruska 2ch Polaków z Prus Zachodnich przez Bydgoszcz jako więźniów stanu do Berlina.

**Kronika.**

Dnia wczorajszego wieczór areztował żołnierz policyjny kadeta od huzarów, ubranego po wojskowemu, pana Dobrzyńskiego, gdy wychodził z handlu p. Stillera, i przy pomocy inego żołnierza policyjnego zaprowadził do c. k. dyrekcji policji. — Również wczoraj wieczór komisarz policyjny miał podobno zamiar odbyć rewizję

nową w pokoju pod nr. 44, w hotelu Żorża, lecz numer ten został niezamieszany.

Onegdaj uwolniono z więzienia wojskowego po pięciomiesięcznym śledztwie p. Henryka Wieliczkę z Kongresówki, posądzonego o werbunek.

Czytamy w *Chreni*:

„Wczoraj d. 28. grudnia, około godziny 4tej popołudniu, młody jakiś człowiek, prowadzący do więzienia kryminalnego, wysunął się nagle z przed domu więziennego i rzucił się w ulicę Grodzką, chcąc się ratować ucieczką. Jeden z prowadzących go żołnierzy dał za nim ognia w ulicę Grodzką. Nie tylko chybił ściganego, lecz nadto, że nie zabił nikogo z licznych przechodniów, to przypisać należy więcej zrzęczeniu Opatrzności, niż zamiarowi żołnierza, co dał ognia w poprzek ulicy ludnej, nie przewidując wcale, że w samej chwili wystrzelał nadchodząc, mógł być pasą ofiarą. Więzień zbiegłszy został podobno pochwycony.”

**Ka. dr Litwinowicz**, gr. kat. arcybiskup i metropolita lwowski, został d. 27. grudnia w kościele Szkotów we Wiedniu, przez nuncjusza papieżkiego arcybiskupa Falcinelli, w palusz arcybiskupa odziany. Ceremonia ta z wielką odbyła się świetnością.

**Dr. Emanuel Schrenzel**, koncypient advokatury, został mianowany advokatem w Złoczowie.

Dwóm młodym Polakom, internowanym w Iglawie, pozwolono udać się do Wiednia, w celu koczowania studiów.

**Janku**, znany herszt rumuńskich obrotników, który w r. 1848—49 podobną odgrywał rolę w Siedmiogrodzie jak Szela w Galicji w r. 1846, smutnego doznał się końca. W podartym kubraku i w obszarpanych szarawarach włożył się od sioda do sioda po całym Siedmiogrodzie i rad jest gdy mu kto kilka centów rzuci na wódkę i na tytoń.

**Voyage dans les mers du Nord**. Pod tym tytułem wydał p. *Amédée Cholet*, Charles Edmond, wspomnienia swojej z podróży do Islandji, Grenlandji, Danii, Szwecji i t. d., którą towarzysząc ks. Napoleonowi odbywał. Dzienniki francuskie ocenią bardzo chwalebnie tę świeżą publikację p. Chojeckiego; unoszą się przedewszystkiem nad tem, iż autor, dowodzący Polak nie tylko pisał bardzo piękną francuzką, lecz umie włożyć się nadto w ów *ton litteraire francais*, który parzycej literaci sobie tylko przypisywać zwykli.

**Listonoszów** krakowskich trafiło niespodziewane nieszczęście. Humorystyczne książeczki z życzeniami Nowego roku, ktorými corocznie publiczność obdarzać zwykli, zostały im tą razą, jak donosi *Kronika*, przez c. k. policję skonfiskowane.

**Antoni Dreher** jeden z najsympatyczniejszych piwowarów, członek rakuskiej Rady państwa, zmarł nagle dnia 26. bm. w Szwecbat pod Wiedniem, w skutek pęknięcia jakiejś żyły. Zmarły jest jednym z ciekawszych przykładów, jak ogromnego majątku można się dorobić przemysłem i pracowitością. Ojciec jego był posiadaczem malenkiego browaru w Szwecbat, on sam zaś pozostawił już milionowy majątek, na czele którego figuruje ojcowski browar, lecz jako jeden z największych w Europie, i który wyrabia sławne a znane i u nas szwecbackie piwo. Jako człowiek polityczny był Dreher stronnikiem ministerium *Smetlinga*. Różne opinie nekrologistów i dzienniki wiedeńskie podnoszą jako rys charakterystyczny zmarłego, iż nie chciał w żaden inny dzień interesów załatwiać tylko w piątek, twierdził bowiem, iż w piątek *wszystko* mu się wiedzie.

**Porządek** w tak zwanych warstatach naszych stacji kolejowych, nie może być wzorowym nazwany. Jak wiadomo, odcinają pociągi o różnych porach dnia i nocą z różnych stacji, na rucie między Krakowem a Lwowem leżących. Otóż przybywszy nocną porą na ten lub ów dworzec, można ujrzyć, iż ze sił da podróźnych nie tylko 3ciej lecz i 2giej klasy potworzone są formalne sypialnie. Po ławkach i kanapach chrapią snem sprawiedliwych kelnerzy i inna służba kolejowa, tak, iż często nie tylko zmyśl wzroku i słuchu, lecz i zmyśl woni niemiłe bywa dotknięty. Świeżo znowu udaliśmy się nam jeden z podróźnych, iż przybywszy nad ranem na dworzec kolejowy w Przemysłu, w towarzystwie kobiet, zastał kelnerów w zupełnym negliżu po kanapkach, których ze snu uparte go uczono, i którzy dopiero w obliczu gości toaletę swą robili. Oczywiście, iż kobietom nie było to zbyt przyjemnie, a i podróźny nasz w ambarasującym znajdował się położeniu. Byłoby więc do życzenia, aby traktownicy kolejowi nie używali sił publicznych na mieszkanię dla swej służby.

**Świeża publikacja**. W tych dniach wyjdzie z druku i będzie do nabycia „*Etyka katolicka*”, napisana przez dr. Konrada Martina, biskupa paderbornskiego, przetłumaczona przez ks. dr. Łukasza Soleckiego, profesora pisma św. star. zak. w uniwersytecie lwowskim. Dziełko to obejmuje 20 arkuszy druku, i kosztuje 1 złr. 40 kr. w. a.

Z przyjemnością przychodzi nam witac tej publikacji, dla tego, że — jak się dowiadujemy — będzie to książka szkolna do wykładów religijnych w wyższym gimnazjum przeznaczona. Na książkach polskich tego rodzaju zupełnie nam brakowało, a konsystorz łaciński nie wiele się o nie troskał; uczniowie musieli się uczyć ze skryptów, częstokroć bardzo złą i niezrozumiałą polszczyzną pisanych. Mamy nadzieję, iż powyższa publikacja odpowie zupełnie potrzebom szkolnym, a oprócz tego będzie celowała czystością i jasnością języka.

**Thakeray**, słynny powieściopisarz i humorysta angielski, stały współpracownik *Puncha*, zmarł nagle d. 27. zm. w Londynie. Zmarł tam również John Brett, inżynier, który zaprowadził telegraf podmorski pomiędzy Francją i Anglią. Dostał on był pomieszania zmysłów z powodu, iż towarzystwo francuzkie, zajmujące się najwyższym przedsiębiorstwem, podejrzewało go o defraudację i chciało mu nawet proces wytoczyć.

Pomiędzy **pokecałconem** przez wilk ludzi, ktorých z Żółkiewskiego do tutejszego głównego szpitalu przywieziono, są niektórzy w niebezpieczeństwie życia, z powodu ciężkich ran. Jest otoli nadzieja, iż wszystkich da się do zdrowia powrócić, zwłaszcza, że starannej donaję opieki. Oprócz ludzi pokasał także sam wilk jeszcze 4 konie.

**Konsumcja cygarów**, wedle wykazów rządowych, podniosła się przeszło o 100 procentów w przeciągu ostatnich lat piętnastu. Na rok 1864 preliminowo około 1500 milionów sztuk cygarów rozmaitego gatunku, do sprowadzenia w monarchji anstrjackiej. Sam Wiedeń wypala corocznie około 60 milionów sztuk tych zwitków tytońowych.

**W. ks. Konstanty** zrobił się tak drażliwym na sądy dziennikarskie, jak ongi margr. Wielopolski, który dziennikom polskim po kolei procesy o obrazę honoru wytaczał. Oto w Wajmarze zakończył się dnia 19. z. m. proces, wytoczony redaktorom dziennika *Blätter von der Saale* za to, że nazwali „niecne” (nichtschrägig) postępowanie w księcia w wypadku, gdzie naruszenie granicy, rabunek i zabójstwo karał 3—5 dniami aresztu i prostym wygoworem. Sąd wajmarski uważa, jak się zdaje, za „cne” podobne postępowanie, gdyż skaral jednego z redaktorów na 14, a drugiego na 7 dni więzienia.

**Nec plus ultra**. Znana z swej średnio-wiecznej cennoty *Gazeta Krzyżowa* umieściła była niedawno artykuł jakiegoś duchownego, w którym ją tenże posiada, iż pojęcie duchowieństwa polskiego, nubiła katolicyzmowi. Oczywiście, iż obrodczyni „bożej łaski” i wszystkich legitymistycznych łakoci, nie mogła strawić takiego zarzutu; występuje więc w ostatnim swym numerze z długim polemicznym artykułem, w którym wyjaśnia, co ona rozumie pod katolicyzmem i jego stosunkiem do rewolucji. Artykuł ten cały należy właściwie do *Kladderadassa* lub *Charivari*; my przytoczymy tylko mały ustęp, jako próbkę jankierskiej naiwności:

„Nasz dziennik — pisze *Kreuz-Zig.* — walczy w obronie praw, płynących z bożego porządku, a przeciw rewolucji i jej antychrześcijańskiej naturze. We Włoszech braliśmy w obronę prawa papieża przeciw Cavouryzmowi, i nie stawaliśmy po stronie tych krótkowidzących protestantów, którzy się cieszyli, gdy rewolucja swe podziwne palce ku Watykanowi wyciągała. Lecz nie chcemy także nie wiedzieć o owych długowidzących katolickich, którzy wraz z hr. Montalembertem tylko tam widzą rewolucję, gdzie ona do bram Rzymu puka. Biali i czerwoni (w Polsce) są dla nas tylko polskimi przedstawicielami Cavouryzmu i Mazzinizmu, a rewolucja naszym zdaniem jest i wówczas rewolucją, gdy przezwicie rzymsko-katolicki naród, jak Polacy, przeciwko swemu grecko-katolickiemu władcy się buntują!”

*Sancta simplicitas!* Szyzmatycki car Moskwy jest u Krzyżowej Gazety grecko-katolickim władcą! Czyż potrzeba innych przykładów obskurantyzmu pruskiego junkierskiego?

**(A. L.) Z Uhuowskiego** (Rewizja). Dnia 25. bm o godzinie 3. popołudniu, zjechał p. Kaliniewicz c. k. kancelista powiatu uhuowskiego w asystencji dwóch żandarmerów i pięciu żołnierzy na rewizję do Ostobuża. Po drodze zabrał p. kancelista gromadę obłopów miejscowych i razem z nią przybył na dziedziniec dworu tamtejszego właściciela p. Seredowskiego. Obstawili wszystkie wyjścia zgromadzonymi ludźmi, przystąpił p. K. do rewizji, pomimo iż nie wykazał się żadnym upoważnieniem władz wyższych. Przeszukiwanie było ścisłe, rozrzucono w stodole snoopy, słomy i plewy, szukając zapewne za bronią i powstającami. Za pomocą gumienego Tomasza Wołosa, który był powodem tych odwiedzin, przetrząsnęto także pomieszkankę ekonomka, przyczem kufry, szafy i stoliki, słowem wszystkie kąty podpadły rewizji. Nie znalaziono nic podejrzanego; z ulicę wzięto tylko jakiegoś młodego człowieka, który podobno szukał za służbą i wstąpił aby się ogrzać. P. K. aresztował także firmę *Handelsbank* dla niewłaściwych podejrzeń. Ponownie wypytował się jeszcze p. K. o różne rzeczy, i oświadczył zresztą, iż jeżeliby z dworu mieli co wywozić, to po jego odejściu, lecz na nieszczęście nie można było korzystać z tej jego dobroci, gdyż po prostu nie miano nic do wywożenia.

**(A. L.) Brzeżany** dnia 29. grudnia 1863. (Krzyż podejrzany). Przed kilku miesiącami przedsięwzięto do naprawy kopuły na cerkwi miejskiej w Brzeżanach i zdjęto z niej krzyż, aby go później znowu osadzić. Tymczasem kazal jednak ksiądz proboszcz K. z funduszów cerkiewnych zrobić nowy krzyż, kształtu takiego jak to pod panowaniem moskiewskim na cerkwiach szyrmatyckich widzieć można t. j. z trzema poprzecznikami, z ktorých jeden ukosny. Gdy krzyżów podobnych na cerkwiach katolickich nigdzie nie masz, odniesiono się do wyższej władzy duchownej, która wszelakoż podobno nic w tem niedostojnego nie upatrywała. Pomimo tego nie osadzono dotąd żadnego krzyża na kopule, ponieważ nie tylko budowniczy urząd uznał dotychczasową kopułę do nowego krzyża za niestojną i słabą, ale też i konkurencja skarbowa wzbierała się przyczyńcać do zatykania godła, które do niezgody między katolikami łatwo powód nastreczyć może. Chociaż bowiem świątli katolicy każdem krzyżu jakiegokolwiek kształtu uznają za godło zbawienia i o to się spierać nie będą, na jakim Zbawiciel umieszczon, to jednak lud prosty często zmiany bez znaczenia poczytuje za esencjonalne i uważa może jedne krzyże za prawowierne, a drugie za heretyckie, t. j. za takie, które oćcić i takie które lekceważyc można. Nawet między samymi Rusinami utworzyły się mogły dwa stronnictwa: oćcicieli nowych i starych krzyżów. Możliwy też mniemć, że i fundatorowie nowego krzyża nie uważają tej rzeczy za obojętną, kiedy przy niej obstać.

**TEATR**. Dziś: **Chłop panem milionowym**, obraz czarodziejski ze śpiewkami w 3 aktach, z niemieckiego, *Rajmunda*.

**Bogucki** Jan, 17 lat mający, praktykant u leśniczego, wydalł się z domu jeszcze w czerwcu 1863 r. i dotychczas żadnej wiadomości o sobie nie daje. — Ktoby o nim jakakolwiek miał wiadomość, raczy o tem donieść do redakcji *Gazety Narodowej*.

### Ostatnie wiadomości.

Książki Fryderyki Augustenburgski napisał był długi list do cesarza Napoleona, przedstawiając mu swe prawa do Holsztynu i Szlezwiń i wzywając jego pomocy, w imieniu tych samych nieszczęść, prześladowań i ciężkiej szkoły doświadczeń, które on tak samo jak i cesarz Napoleon przeszedł. Cesarz Napoleon odpowiedział mu listem bardzo zręcznym, z którego tak książkę Augustenburgski jak i Dania mogą sobie wyprowadzić nadzieję pomocy francuskiej. W tym liście i cesarz Napoleon żądał do tego, aby oddał bundestag spór swój z Danią pod rozstrzygnięcie konferencji mocarstw, podpisanych na protokole londyńskim. Oto dostawne brzmienie listu napoleońskiego:

„Mój kuzynie! Czytałem z żywym zajęciem list do mnie pisany i pośpieszam z odpowiedzią. Według mego

przekonania nie ma nic zastrzeżonego jak być reprezentantem sprawy, opierającej się na niepodległości i narodowości ludu, i właśnie z tego powodu możesz książkę liczyć na moją sympatię, gdyż ja w postępowaniu mojem będę zawsze konsekwentnym. Skorom walczyli o niepodległość wioską, skorom podniósł mój głos za narodowość Polski, to nie mogę w Niemczech innego być sposobu myślenia, innych trzymać się zasad. Ale mocarstwa są związane konwencją londyńską, a tylko zebranie się ich (konferencja) może bez trudności rozstrzygnąć kwestję, która Was dotyczy. Żałuję najmocniej w tym jak wielu innych względach, iż Anglia odmówiła wzięcia udziału w proponowanym przeżemnie kongresie. Żałować należy, że nie pytało się bundestagu o prawa książstwa, które jest częścią Rzeszy niemieckiej. Dania także mogła mieć niesłuszność względem Niemiec. Lecz z jednej strony ubolewam, iż Rzesza uważała się w konieczności interweniowania w Holsztynie, zanim rozstrzygnięto kwestję następstwa tronu. Albowiem interwencja, która może bardzo ciężkie wywołać zatargi, nie ułatwia tej sprawy, a jeżeliby Danię przygnietli moi sąsiedzi, natenczas opinia publiczna we Francji zwróciła by się znowu na jej stronę.

Życzę więc sobie szczerze, aby bundestag niemiecki zabrał Wasze prawa, aby uchwale jego przedłożono tym, którzy podpisał konferencję londyńską, i aby tym sposobem uczucie narodowe, objawiające się tak silnie w Niemczech, w obojętnej ugodzie znalazło swe zaspokojenie prawowite.

Z radością korzystam ze sposobności, aby Wam dać zapewnienie mego szacunku i mojej życzliwości stałej. Następnie mój kuzynie proszę Boga, aby Cię przyjął w swą świętą i godną opiekę.

Compiegne, d. 10. grudnia 1863 podp. *Napoleon*.

Z listu cesarza Napoleona do księcia Augustenburgskiego widać, że nie tylko Anglia, lecz i Francja jest za zebraniem mocarstw, podpisanych na protokole londyńskim, i rozstrzygnięcia kwestji duńsko-niemieckiej przez konferencję. Cesarz Napoleon dodaje jeszcze, że pierwszy bundestag powinien uchwale powziąć u siebie i przedłożyć ją konferencji. Skoro więc Anglia i Francja są za tym sposobem załatwienia sporu, to nie ulega prawie wątpliwości, że bundestag przystąpi również do tego projektu. Telegramy do pism niemieckich głoszają, iż Francja przyjmie warunek anstrjacki, aby konferencja podjęła rewizję traktatu londyńskiego, t. j. aby miała prawo, potrzebne zmiany poczynić. To samo zdanie wyplwa i z wspomnianego listu cesarskiego.

Zdaje się, że ten zwrot rzeczy zdecydował króla duńskiego do niecofania jeszcze konstytucji listopadowej, dopokąd konferencja nie rozstrzygnie sprawy. Wczorajsze telegramy doniosły, że król ministra wyznał, biskupa Monrada, wezwał do utworzenia nowego ministerstwa. Nie ma to jednak tego znaczenia, aby nowe ministerstwo miało cofnąć konstytucję, lub wnieść jej zniesienie do sejmu. Monrad jest jednym z gorliwszych popleczników tej konstytucji i sam ją jako minister podpisał.

Zjawienie się księcia Augustenburgskiego w Kiel, nowego kłopotu nabawia Austrję i Prusy. Jeżeli on tam ogłosi się panującym, i zacznie tam organizować wojska, co jest głównym celem jego pojawienia się w Holsztynie, a ochotnicy już uzbrojeni i koncentrujący się w kilku punktach w Rzeszy, wkroczą jako jego armia holsztyńska do Holsztynu: natenczas egzekucja bundestagowa musi zwrócić się przeciw niemu. Aby proklamowania go nie pozwolić, miały wojska anstrjackie wkroczyć do Holsztynu. Dopiero rozkaz bundestagu, iż niema powodu, aby rezerwa już występowała, wstrzymało to wkroczenie. Wedle najnowszych wiadomości jednak, mieli Anstrjacy wtedy dopiero wkroczyć, gdyby ks. Augustenburgski pojawił się w Holsztynie. A gdy to się już teraz stało, więc zapewne wojska anstrjackie już przekroczyły granicę.

Widoczna zachodzi różnica między zapatrywaniem się komisarzy Rzeszy, a Austrji i Prus w tej sprawie. Komisarze proklamowanie Augustenburga uważają jedynie jako objaw opinii publicznej, jeżeli proklamujący nie organizują natchmiast urzędów, działających w jego imieniu. Austrja i Prusy zaś nawet samo proklamowanie uważają za rzecz niebezpieczną, której dopuścić nie można.

Wydział kierujący centralnego komitetu niemieckiego wydał odezwę, w której uwiadamia, że już się zniósł z księciem Augustenburgskim i tenże wzywa, aby wszystkie pieniądze i zapisywanie się do armii holsztyńsko-szlezwickiej przesyłano na ręce tego wydziału. Oprócz tego uwiadamia wydział, że nie zamierza popośpolitego ruszenia nieregularnych oddziałów ochotniczych, lecz utworzenia tak silnej armii holsztyńskiej, aby mogła czoło stawić nieprzyjacielowi zwyciężającemu.

W Niemczech poludniowych panuje, według najświeższych zamięst doniesień, wzrastające rozdrażnienie umysłów. Organizacja korpusów ochotniczych postępuje w ciebieści do groźnych rozmiarów, nawet koncentrowanie ich przygotowuje się. Wszystkie jednak czynności odbywać się mają tajemnie.

Dzienniki moskiewskie występują żywo przeciw mowcom, przemawiającym w Izbach francuskich za Polską i za wojnę. *Nord* wielbiąc gorąco p. Thiersa i Oliviera, teni słowy mówi o p. Guérondzie i Havinie: „Nie znajdujemy już obrońców polityki, ubliżającej ciału prawodawczemu, jak tylko pp. Gueroulta i Havina, a nadto upatrywać należy w tych obrońcach wojny bardziej redaktorów naczelnych *Opinion nationale* i *Siècle* niż deputowanych narodu francuskiego.”

Mysłą słów powyższych, odpowiada *Opinion nationale*, ma być: „reprezentanci parzycej niech wiedzą, iż przestaną być deputowanymi narodu francuzkiego od chwili, kiedy popadną w nielaskę organów moskiewskich. *Nord* zapęda się trochę zanadto; Paryż nie jest jeszcze prefekturą moskiewską.” W dalszej odpowiedzi *Nordowi*

przecey *Op. Nat.*, jakoby jedynie uczucie ludzkości i wdzięczności nakazywały Francji bronić Polski. Najoczywistszy interes nakazuje powstrzymanie zapędu Moskwy. „Polska zdławiona, to armia barbarzyńców pod Wiedniem i Berlinem, to Turcja rozdartą, nie na korzyść narodowości greckiej, słowiańskiej lub rumuńskiej, lecz na korzyść cara.”

Do *Nat. Zig.* piszą z Brukseli, że rząd francuzki nie tylko we Francji znaczną ilość materiałów wojennych zamówił, lecz także z niektórymi fabrykantami brukselskimi porobił ugody o dostarczenie 12 milionów funtów saletry. Kontrakt opiewał poezątkowo na 4 miliony, lecz po dwakroć był podwyższany, aż doszedł do 12 milionów.

Z Medjolanu dnia 22. b. m. czytamy korespondencję w *Allg. Augsb. Zig.* następującej treści: „Otrzymaliśmy właśnie odezwę, którą Garibaldi wydał do Włochów d. 25. bm. z Kaprery. Odezwa ta nie potrzebuje komentarza. Nie możemy jednak pominąć, że z dostojnego brzmienia tej odezwy okazuje się jasno i dokładnie porozumienie rządu piemontckiego ze stronnictwem ruchu. Czytamy w niej: „Włosi! w obliczu fałszywych zabiegów... dyplomacji, cóż wypada czynić? Włochom? — Połączyć się, ale nie ku podporze ludzi, ktorzy swemi wykrętami politycznymi nie mieli nic innego na celu, jak tylko nieuważić i rozdwojenie; — połączyć się, ale już nie w duchu tego, który sili żywotne narodu sterał w walce bratobójczej (Ratazzi); — połączyć się, ale tylko w imieniu tego jednego, ktoręgo uczciwość nfałszyły zawsze w ostatecznem przesileniu z dziećcą wiarą, — w imieniu Wiktora Emanuela. On jeden nigdy nie złamał swego słowa. Chytre sztuki dyplomacji, jako zawsze się działo, rozbijają się o jego prawosć. W walce, której się niebawem spodziewamy, kraj może zafać jemu, ponieważ on zasłaniając zawsze losy Italji, i na polach bitew w nierównych walkach umięjąc narażać los swej korony, nie wda się nigdy w ugody oszukańcze, ale raczej będzie umiał poprowadzić nas z chwałą do Rzymu i do Wenecji. Oddajmy im co prędzej dyktaturę nad całym państwem. Parlament niechaj będzie zamknięty, niechaj otworzą się spisy jeszcze przed wiosną celem bezzwłocznego formowania hufców ochotniczych, które mają iść w przednią straż wojska regularnego. Niechaj utworzą się kadry rezerwy z ruchomej gwardji narodowej, i pośpieszajmy nad rzekę Mincio. Tam w imieniu Włoch i dyktatora króla włoskiego Wiktora Emanuela podejmajmy się wszystkie stronnictwa, wtenczas zniknie brygantyzm, pustoszący najświeższą perłę korony. W proch runą warownie anstrjackie. Włochy odzyskają znowu swój wpływ własny, i będą mogły mieć zupełną pretensję do posiadania swej stolicy. Dnia 15. Kaprery, d. 15. grudnia 1863. *J. Garibaldi*.”

W związku z tą proklamacją stoi złożenie mandatu poselskiego przez Garibaldeg, za ktoręgo przykładem poszło już kilku innych posłów, należących do stronnictwa czynu,

W Wiedniu przytrzymała niedawno policja anstrjacka pewnego człowieka nazwiskiem Zenk, obwiniając go, że jest naczelnikiem tajnej policji Rządu narodowego! Jegomości tego odwieziono do Krakowa. Dzienniki wiedeńskie dowiadują się teraz, że paszport przy nim znaleziony opiewał na imię Rajmana, i że rodzina jego znajduje się w Krakowie. Przedtem posiadał on fabrykę w powiecie wileńskim (może wielnińskim?). Moskale zniszczyli i zrabowali mu ją, wyrządzając szkodę 60.000 rs. Chcąc słuszy Rządowi narodowemu, i nie mogąc dla niemości ciała wstąpić do partji powstańczej, obral sobie zawód tajnej policji. Tak piszą dzienniki wiedeńskie, poinformowane zapewne ze źródeł policyjnych.

O zabójcy Kuczyńskiego piszą do *Presse* wied. ze Lwowa 28. grudnia: „Niestanne śledztwa galicyjskich władz bezpieczeństwa za mordera radcy Kuczyńskiego, naprowadziły przecie na ślad wielkiej wartości. Zeszłego tygodnia przyaresztowano w Krakowie niejakiego J. G., przeciw ktorému istnieje bardzo obciążające poszlaki. Miał on starannie śledzić Kuczyńskiego kilka dni przed spełnieniem mordu. Również nóż myśliwski, ktorým zamordowany został Kuczyński, i etykieta, należącą do kupca krakowskiego, ma rznać podejrzenie na J. G. Z staje on już tutaj pod zamknięciem; wśród zachodzących jednak okoliczności bardzo trudno będzie udowodnić mu zbrodnię.”

Moskale donoszą z Warszawy: „Sprawca zamachu na życie majora von Rothkirch został przytrzymany onegdaj w niedzielę około drugiej godziny po południu. Jest to młody terminator szwowski, mający lat 20 wiekn, nazwiskiem Feliks Szindler. Porwany pewnym drżeniem nerwowem w chwili przyaresztowania, sam się przyznał do zbrodni i major v. Rothkirch, przed ktoręgo go przyprowadzono, natychmiast poznał w nim tego co mu zadał cios sztyltem. Mógł on go poznać tem łatwiej, że wyjątkowym sposobem, jak to miało miejsce dotychczas, morderca nie napadł na swoją ofiarę z tyłu, lecz przeciwnie z przodu rzucił się na tego oficera, który z powodu deszczu obwinęty plaszczem i mając baszłyk na głowie nie miał zupełnie swobodnych ruchów.

Widocznie ten zamach, zblizony do kłamliwego ogłoszenia zamieszczonego w nrze 6. tajemnego pisma spisku zabójców, nadającego sobie sznunny tytuł Rządu narodowego, przekonany, że spiskowi ostatnich dobywając sił i czując, że władza z rąk im się wymyka, chcą utrzymać terroryzm w narodzie za pomocą środków, które im się tak dobrze udawały przez pewien czas.”

**Część urzędowa.**

— C. k. ministerstwo skarbu dekretem z dnia 28. grudnia 1863 do l. 5479 czyni wiadomem, iż na podstawie równocześnie, wychożone ustawy z dnia 19. grudnia 1863 zarządzone ustawy z dnia 23. października 1863 dalsze trwanie podwyższenia podatków, stepów i należności, rozciąga się na miesiąc styczeń, luty, marzec i kwiecień 1864 r. — C. k. ministerstwo skarbu reskrytem z dnia 25. października 1863 do liczby 19.532 rozporządziło, iż skoro zniesienie ograniczeń w zakupnie i rozprowadzaniu soli tyldkiej nie prowadzi za sobą bynajmniej dowolnego jej użytkowania, przekroczenia zatem w ustawie o monopolach zawartego zakazu przekształcania tej soli lub też używania jej do innych celów, jak do lizania dla bydła albo przyprawy karmy, z całą surowością obowiązujących ustaw defraudacyjnych mają być dochodzone.

**Gospodarstwo, przemysł i handel.**

— Oprócz sumarycznego budżetu gminy miasta Lwowa uchwalila rada miejska na rok 1864 także budżety funduszów zostających pod jej zarządem. Mianowicie:  
1. Fundusz pożyczkowy Franciszka Józefa dla profesjonalistów lwowskich. Dochody preliminowane w kwocie 1560 zlr., wydatki na 960 zlr. Okazuje się przeto zwyżka 604 zlr.  
2. Fundusz zakładu dla kalek mieszczan. Preliminowane dochody 14.041 zlr., wydatki 13.863 zlr. Zwyżka pokrycia 178 zlr.  
3. Fundusz dla chłopców sierot. Preliminowane dochody 1805 zlr., wydatki 1835 zlr. Wynikający niedobór w kwocie 30 zlr. pokryty będzie z oszczędności lat przeszłych.  
4. Fundusz dla sierot dziewcząt. Dochody preliminowane 661 zlr. Zwyżka w kwocie 45 zlr. ulokowana będzie na procenta.  
5. Fundusz miejscowy dla inwalidów miejscowych cesarza Franciszka I. Preliminowane dochody 830 zlr., wydatki 560 zlr. Zwyżka 270 zlr.  
6. Fundacja s. p. dr. Lingera na stypendja dla uczniów medecyny. Dochody 265 zlr. wydatki 225 zlr. Zwyżka 40 zlr.  
7. Fundacja s. p. Franka ku wsparciu nowożeńców. Dochód 7 zlr. 24 kr., wydatek 52 cent. Zwyżka w kwocie 6 zlr. 72 cent. Ulokowana będzie tymczasowo w kasie oszczędności. Statut tej fundacji nie jest jeszcze wypracowany, a obdzielenie według woli fundatora ma nastąpić co dziesięć lat.  
— Na targu lwowskim dnia 30. grudnia były następujące przeciętne ceny zboża: męka niższa- austryjacki pszenicy 2.75, żyta 1.45, jęczmienia 1.23, owsa 1.21, hreczki 1.64, karhoffi 48 cent., grochu 1.70, cetrna siana 1.43, słomy 60 cent., srog niż. austr. drzewa bukowego 10.50, sosnowego 8.50.

**Kurs wiedeński**  
z dnia 31. grudnia.

W. a.	gl.	ct.
Oblig. długa państwa 5%, za 100 gl. m. k.	72	50
Pożyczka nar. 1854/57, za 100 gl. m. k.	80	10
Losy z r. 1860	93	05
Akcje banku narod. za 1000 gl.	78	50
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	183	80
London 10 funt sterlingów	118	25
Dukaty cesarskie sztuka	5	66
Srebro za 100 zlr. w. a.	117	50

**Kurs lwowski,**  
z dnia 30. grudnia.

Daję	Zadają
w. a.	w. a.
gl.	gl.
ct.	ct.
Dukat holenderski	5 59 5 64
Dukat cesarski	5 61 5 66
Moskiewski półimperyal	9 63 9 80
Moskiewski rubel srebrny	1 83 1 85
Pruski talar kar.	1 76 1 79
Galic. listy zast. w. a.	71 75 72 50
Galic. listy zast. m. k.	75 33 76 08
Galic. oblig. indem.	71 05 71 78
Pożyczka narodowa.	79 73 80 40
Akcje kolei żel. gal.	197 33 198 33

**Przyjechali dnia 30. grudnia.**  
PP. Dzeduszycki Z. z Medwedowic, Milowicz K. z Polski, hr. Łączyński H. z Soroczka, Juranowski E. z Kijowa, Sebenslet R. z Wotynia, Kopal A. c. k. nadporucznik z Krakowa, Craclide H. porucznik z Bukaresztu, Połowski J. z Raciborza.

**Wyjechali dnia 30. grudnia.**  
PP. Chyliński M. do Rakowy, Zednin H. c. kapitan do Uhnowa.

**Do apteki drohobyckiej poszukuje się subiekta.**  
Władysław Kleczkowski  
aptekarz.

Niniejszem ogłasza się konkurs na dwa stypendja po 105 zlr. a. w. każde dla uczącej się młodzieży zapisem s. p. Sylwestra Antoniego Brzezińskiego ustanowionych.

Warunki osiągnięcia tychże są następujące:  
1. Nazwisko i pochodzenie polskie bez różnicy obrządku, uboży stan rodziców, urodzenie w wschodniej Galicji, oraz uczęszczenie do gimnazjum we Lwowie lub Brzeżanach.  
2. Młodzież imienia „Brzezińskich i Kreczowieckich” przy równych kwalifikacjach ma mieć zawsze pierwszeństwo.  
3. Obdarzeni temi stypendjami są obowiązani według woli fundatora przykładać się do nauki dziejów, literatury i archeologii polskiej, i w tej mierze mają oni oprócz zaświadczeń szkolnych rocznie kuratorji przedkładać ustną lub pisemną rozprawę.  
Mający chęć ubiegać się o te stypendja, zgłaszają się listami frankowanymi podzielnymi ostatecznie r. p. do Wgo. Jana Chwałiboga w Lipowcach, poczta Przemyślany, załączając świadectwa ubóstwa i zaświadczenia szkolne, oraz metrykę. Dokumenta dołączone za oznaczeniem miejsca pobytu wrócone będą.  
774 2-4

Podaje się de wiadomości szanownej publiczności, że z dniem 1. stycznia 1864 w Korszowie obwodzie kolomyjskim do Wgo. Z. Kreczanowicza należącym, otworzonym zostanie młyn parowy dla użytku publicznego z tem zastrzeżeniem, że zwoże na razówkę mniej od 2, na pyłówkę mniej od 4 korey przyjmowanem nie będzie.  
Korszów dnia 21. grudnia 1863.  
Od Zarządu młyna parowego w Korszowie.  
776 3-3

**WIADOMOŚĆ DLA LEKARZY.**

**Sirop du Dr. FORGET**  
używa się z najmymyślniejszym skutkiem przeciw katarom, uporezywym kaszłom, kokluszowi, nerwowej irytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersi.  
Lekarze paryscy z pomyślnym skutkiem go przepisują. Lyczeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dr. Chable, rue Vivienne, 36; w Warszawie u p. Gala, we Lwowie u p. Z. Rukera, w Krakowie u p. Bruno Mleczyskiego.  
Cena flaszki 1 zlr. 80 cent. — z opakowaniem 2 zlr. w. a.

**TADEUSZ UZIĘBŁO**

we Lwowie  
w Rynku pod liczbą 221 „pod Litwinką“

poleca swój świeżo jak najobficiej zaopatrzony magazyn w najdoborniejszy towar, a mianowicie:  
W materje jedwabne różnego rodzaju tak popielate jako i czarne, szczególnie stosowne na pokrycie finter damskich, płótna i bieliznę stołową z najświetniejszej fabryki Raymana i Regenbarta w Freywaldau koło Gräfenburgu, gotowe ornaty, kapy, dalmatyki, alby, stuly, baldachimy, antypedia i choragwie. Materje ornatowe i adamaszki z fabryk lyońskich, weneckich i wiedeńskich, materje wełniane na suknie i płaszcze damskie, jako to: mohery, sylki, kaszmiry, tybety, alpaki, krepy, kiry, rypsy etc., materje meblowe, jako to: rypsy, adamaszki, lastyki, aksamity wełniane, etc. etc., ceraty amerykańskie także do obicia mebli, franki, dywany prawdziwe angielskie i wiedeńskie, tak na lokcie jako i odpasowane różnej wielkości, flanelki, barchany, kaftaniki, kalesony, szkarpetki i pończochy zimowe, bieliznę gotową damską i męską, chustki do nosa płócienne, batystowe i jedwabne, koldry wełniane, kapy na łóżka pikowe, wełniane, gobelinowe i adamaszkowe, chustki i szale zimowe, perkaliki, pytle do młynów prawdziwe angielskie wełniane i jedwabne, (ostatnie do parowych młynów) perkale białe, zony, mole, tarlatany etc. etc., pończochy i szkarpetki niciane, bawelniane i jedwabne, aksamity prawdziwe lyońskie czyste jedwabne różnej szerokości, manszestry, szale i chustki prawdziwe francuzkie, deszczochrony, krynoliny etc. etc. etc. Dziękując szanownej publiczności za tyloletne doświadczone względy, poleca się i nadal z zapewnieniem jak najrzetelniejszej usługi.  
758 5-6

**POSTĘP**

Dwutygodnik polityczno-literacki, ilustrowany, pod redakcją Artura Grotgera i J. A. Osieckiego, poczyna dnia 1. stycznia 1864

**ROK V.**

Cztery lata istnienia tego pisma są najlepszą onego rękojmią, aby zaś ocenić jego wartość i dążność, dość przytoczyć treść ostatniego ćwierćroczka.

**Zyciorys** (z portretami) Marcina Borelowskiego, (Letewel), Czachowski, Rogiński, Krzewski, Zygmunt Sierakowski, Józef Korzeniowski, Edm. Taczanowski, Aleks. Krunkowicki, Zyg. Padlewski.

**Rychny** (z opisami) Przechód powstańców przez granicę i postępek powstańcy Bitwa pod Walewicami. Odbicie rannych powstańców. Dniówka w litewskich borach. Obóz Ejtmanowicza i Waszkiewicza. Wyrób żelaza. Kozacy na rabunku. Spalenie ruchomości przed pałacem Zamajskiego w Warszawie. Zgon Padlewskiego. Bitwa pod Batorzem. Klasztor na Łysej Górze. K. P. P.

**Powieści i opowiadania:** W rakuzkiej niewoli. Z tajemnic Warszawy. Rozprawy: Dzieje dyplomacji polskiej.

**Karykatury:** Berg i adiutant jego. Pojmowanie sojuszu prusko-moskiewskiego przez kozaków Kara za niecierpienia. Przysługi sąsiadkie. Saldat moskiewski i pruski. Poszukiwanie Murawiewa w menażerach. Zaprzeczenie konstytucji Polakom przez moskiewskiego dragona. Kongres fałszywych sprzymierzeńców.

**Część polityczną stanowią:** Przeglądy, Korespondencje oryg. i Wiadomości bieżące. Nie potrzebujemy przekonywać szanownych czytelników, że „POSTĘP“ pod kierownictwem jenielnego artysty Artura Grotgera, coraz większej nabiera wziętości.

Polecamy więc pieczy rodaków to jedyne w swym rodzaju ilustrowane pismo polskie i zapraszamy do wczesnego nadsyłania przedpłaty, która z przesyłką pocztową wynosi: rocznie 6 zlr., półrocznie 3 1/2 zlr., ćwierćrocznie 2 zlr.

**POSTĘPU** rok I, II, III i IV nabyć jeszcze można po cenie 4 zlr.; 4 tomy razem za 10 zlr.

**Mapa Polski** w granicach 1772 r. jest także do nabycia po cenie 1, 2 i 3 zlr. **Biogostawienstwo koszyerów** litografia 1 zlr.

Od Wydawnictwa „POSTĘPU“ w Wiedniu  
Josefstadt, Reitergasse nr. 7.  
748 4-6

**Doniesienie teatralne!**  
Pielgrzymując po kraju naszym zawiątały i do was zacięli obywateli obwodu i miasta Buczaczu, na czas krótki, bo tylko na miesiąc jeden. Ufny w staropolską gościnność Waszą spodziewam się że będziecie wszelkimi siłami starać się utrwalić byt pracujących na niwie ojczystej.

Pierwsze przedawienie dnia 3. stycznia 1864 roku w sali Fillenbauma. Bliższe szczegóły afisze doniosą.

Polecam się Waszym względem i zostaje  
3 1-1 z uszanowaniem  
K. Łobojko

**Podziękowanie.**  
W padziwy w bardzo niebezpieczną gorączkową chorobę, która życie memu groziła, za niezłomnym staraniem Wielmożnego pana Sławy c. k. pułkowego doktora medycyny przyszedłem zupełnie do zdrowia, za którą to staranność tędy przyjacielowi ludzkości kreślę z do-gumą wdzięcznością moje najserdeczniejsze podziękowanie.  
Lwów 31. grudnia 1863.  
Ludwik Radw. uski  
1 1-1 c. k. konduktor pocztowy.

**Wielce wstawiony**  
i od wielu znakomości w skuteczności doświadczone  
**meliorowany biały syrop piersiowy**  
przez H. Leopolda w Wroclawiu wyrobiony,  
można dostać prawdziwy i niesfałszowany we Lwowie w aptece **Zygmunta RUKERA** pod Białym orłem dawniej Tomanka, w flaszkach po cenie 1 zlr. 10 kr. i 2 zlr. 20 kr.  
Przy poselce pocztą dopłaca się 20 kr. za opakowanie. 590 a 10-0

**Ważne uwiadomienie.**

Słynny fakrykant p. Ignacy Gassner z Urahaczowa, zaopatrzył mój skład mnogą ilością **rumburskich i holenderskich web i chustek do nosa** z ostatniego letniego blichu, przeco podał mi możność, ofiarować je szanownej publiczności w najwyborniejszym gatunku i do najwybredniejszego wyboru.  
**Aby pokonać wszelką konkurencję,** zniżył p. Gassner ceny swych wyrobów do niepraktykowanej dotąd najumarkowańszej.  
Ze zaś towary te nie tylko niesłychaną taniością ale niemniej i rzetelną swą dobrocią celuja, dowodzą najlepiej i znacznie bardzo zamówienia, z których się ku najzupelniejszemu zadowoleniu kupujących w przeciągu krótkiego istnienia mego handlu płócien wywiązałem.  
Oprócz wyrobów p. Gassnera polecam także mój skład wszelkiego rodzaju płócien, bielizny stołowej, chustek, dymek i t. d., — które po najniższej cenie stałej i w najcelniejszym gatunku sprzedają.

**F. HOINKES**

Lwów, w Rynku pod l. 173.  
Zamiejscowe zamówienia załatwiam szybko i z najsumienniejszą punktualnością, przyczem o wyraźne wypisanie mojej firmy upraszam.  
768 4-4

**Sumy zlr.**

**105.000, 70.000, 35.000, 17.500, 14.000, 10.500 itd.**

srebrem muszą w ciągu najbliższych miesięcy być wygrane przy ciągnięciu losów rządowych, dozwolaniem i gwarantowaniem przez rząd

**książeczka - brunszwicki,**

i mam zlecenie, za nadsełką gotówki przesać oryginalne losy udziałowe (nie promesy ani certyfikaty lub tp.) po 5 zlr. w. a. do ciągnięcia, które ma nastąpić już 4 i 5 stycznia, a ponieważ zważywszy wielkie widoki zysku, jakoteż mają wkładkę, uczestnictwo w tem ciągnięciu będzie bardzo znaczne, przeto uprasza niżej podpisany skład główny, robić zamówienia frankowane jak można najprędzej i wprost do

**A. Grünebauma**  
Schäfergasse 11, nächst der Zeil in Frankfurt am Main.

Zaraz po ukazaniu się spisów urzędowych rozesłał się one uczestnikom wraz z planami. Listy prosimy pisać w języku niemieckim.  
752 4-4

**Wosk do zapuszczania podłóg**

w tabliczkach, w trzech kolorach: białym, wiszniowym i orzechowym, zupełnie przyrządzony, że innych dodatków nie potrzeba. Na pół funta tej masy bierze się 1/2 kwarty wody ługowej, dobrze rozgotowany napuszcza się podłogę, a po wyschnięciu przez pocieranie okaże się piękny i trwały połysk. Jeden funt tej masy wystarcza na dość obszerny pokój.  
i kosztuje 1 zlr. 40 centów, tudzież

**Kalosz z gumy elastycznej**

francuzkie i wiedeńskie w najlepszym gatunku po najumiarkowańszych cenach dostać można w handlu

**Karola Schubutha**  
przy ulicy Krakowskiej nr. 150.  
712 5-12

**W BUCZACZU**

Skład mąki z młyna parowego zawiadania względną publiczność że od teraz po znacznie niższych cenach mąki sprzedaje j. t. centnar mąki mątowej na ciasteczka nr. 0 9 zlr. 30 kr.  
" " " " pieczywa I 5 " 80 "  
" " " " bułkowej II 4 " 80 "  
" " " " chlebowej III 3 " 30 "  
" " " " pośledniej IV 2 " 30 "  
Tamże dostać można także leszczaniecki

**miód do kuti**

tak zwany Patoka — w bardzo dobrej jakości.

**J. Kodreński i Kercel.**  
762 3-3

**FRYDRYK SCHUBUTH**  
w rynku pod liczbą 164  
poleca swój jak najlepiej asortowany  
**SKŁAD PŁOCIEN**  
583. 3-3. **wszelkich gatunków web (tkaniny) rumburskich i holenderskich,**  
prawdziwej lnianej adamaszkowej i cwelichowej bielizny na 6, 12, 18 i 24 osób,  
jakoteż pojedynczych obrusów i serwet, nakryć do kawy i serwet desertowych, białych i pstrych chustek do nosa.  
**lnianych i bawelnianych dymek, chustek batystowych,**  
**prawdziwie lnianego płótna żaglowego, nici do roboty pończoszkowej,**  
prawdziwą potendorfską bawełnę do robót pończoszkowych, nicianych i bawelnianych pończoch i szkarpetek, koszul białych i kolorowych męzkich.

## Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn 28. grudnia.

(X) Opinia publiczna jest tutaj mocno obarżona mową markiza de Larochejaquelein w senacie, w której powiada wyraźnie, jakoby Anglia więcej była przeciwną polskiemu ruchowi, niż sprzyjała sprawie polskiej. Stronnictwo liberalne angielskie — a które to teraz każe zwąć się rewolucyjnym, gdyż ten wyraz liberalizm już dziś tak jest w ich opinii skalany, że ile razy wywrę się z nim, mówiąc do nich o ich komitecie, zaraz mnie poprawiają — otóż to stronnictwo podobne fałszywie, jak to, które pan markiz pozwolił sobie stawić jedne jako pewnik z jego strony, a drugie jako gadki z ust pewnych, i takowe wobec senatu publicznie i bez zarumienienia się recytował — i za które nawet miał być oklaskami okryty — przyjaciele sprawy wolności tutaj wszędzie z pogardą, jaka się wszelkiemu umyślnemu fałszowi należy, odpychają. Zresztą znają tutaj doskonale przeszłość pana markiza, a najlepszym dowodem tego, co tutaj podaję, są słowa korespondenta Timesa z Paryża, który to nigdy, tak jak pismo do którego on pisze, zbytkiem sympatyi dla Polaków wcale nie grzeszy. — „Markiz De la Rochejaquelein — pisze korespondent Timesa, twierdzi jako fakt znany jemu, że angielski lud nie czyni żadnej sympatyi dla Polaków. Zapewne może być, tak przypuszczam, pewna liczba Irlandczyków i pewna liczba Anglików-katolików, zyczący usposobienia dla nich; ale to li tylko z przyczyny, że Polacy są tego samego wyznania religijnego. Jednakowoż ci, którzy rozumieją rzecz w Anglii, mają tylko jeden przedmiot na celu w swej udanej sympatyi dla Polski, a tym jest: pokłócenie Francji z Moskwą. To ważne odkrycie.” mówi dalej korespondent Timesa, przyjęte było, jak nam Monitor donosi, wielkim przyznaniem przez licznych senatorów. Dalej pan markiz przytacza anegdotę o pewnym dyplomacie francuzkim i o poście angielskim, bez cienia prawdy i sensu, zakrywając ich nazwiska, na które korespondent tak odpowiada: „Spodziewam się, że nikt nie przywiązuje wielkiej wagi do jakiegoś rozmowy, zaszłej pomiędzy tym wymyślnym dyplomatą, a jego mniemanym kolegą Francuzem. Ale jest prawdopodobnem, że ktoś nadąłby łatwowierności pana De la Rochejaquelein, albo tego, który jemu to opowiedział. Pan markiz, który służył jako wolontariusz w moskiewskiej armii podczas kampanii 1828 r. jest bardzo gorącym i wytrwałym obrońcą Moskwy tak, że nawet ówczesnych oprawców Warszawy, którzy są najpierwszą przyczyną powstania, był on obrońcą przeszłej sesji, z odwagą, godną lepszej sprawy.”

Sądzę, że te słowa kilka wystarczy czytelnikom dla jasnego pojęcia, jak tutaj nawet Times osądza tę całą rzecz. Po sprawie polskiej sprawa amerykańska jest ta, która najwięcej interesuje Anglię. — Są tutaj pogłoski, które wczoraj w Liverpoolu były rozgłoszone, jakoby na serjo zblizano się do porozumienia pomiędzy Północą a Południem, a pomimo wszelkiej wątpliwości tych pogłosek, jednak wywarły one silny wpływ na targu liwepolskim. Miesiące prezydentów, tak północnej jak i południowej Ameryki, doszły zapewne ręk waszych. Prezydent Południowców bardzo szeroko i długo rozpisal się, a pomimo że styl i język w jego przedstawieniu są wyższe jak prezidenta Północy, jednakowoż nie nszlachetnia tem sprawy, której broni, a której podstawą jest prawo handlowania, Mesaż prezydenta Lincolna ogłoszony został. Co przedewszystkiem uderza w nim uwagę, to postanowienie, pod wrażeniem którego wszystkie środki względem zniesienia niewoli przedsięwzięte temi zostały. Ci, którzy utrzymywali, że wojna ze strony Stanów zjednoczonych północnych nie ma żadnego związku z wyswobodzeniem niewolników południowych, nie zaprzeczają przynajmniej, że osiągnęła to w skutku. Przeszło sto tysięcy wyzwolonych murzynów walczy w tej chwili pod chorągwią Stanów zjednoczonych i pewnie tej wolności, której dobijają się na polu boju, nie odstąpią w pokorze. Amnestia ogłoszona prezydenta Lincolna, nie jest natomiast uważana za dostateczną. Wszystkie opinie zgadzają się iż mogła być rozleglejsza, bynajmniej z tego powodu nie narażając w niczem polityki rządowej i bezpieczeństwa publicznego. Co do środków we względzie przeprowadzenia zjednoczenia, trudno o nich mieć zdanie przed czasem ich ogłoszenia. Prezydent zresztą nie zdaje się liczyć wcale na wyzwolenie ich rychło, albowiem dodaje, że przywrócenie jednoci zawiolo przedewszystkiem od utrzymywania się wojny. Wszystkie rozporządzenia wychodzą pod tą myślą, a ostatnie pomysły powodzenia wojsk związkowych pozwalają cieszyć się nadzieją, iż zbliża się chwila rozwiązania tej krwawej sceny w sposób, pożądanym przez wszystkich przyjaciół oświaty i wolności.

Według doniesień z Kopenhagi, nadeszłych do Londynu, lord Woodhouse otrzymał przyzwolenie króla duńskiego na pośrednictwo angielskie. Na poparcie nadziei pokojowej przychodzi także konwencja Prus, Hanoweru i Meklemburgu w celu przeszkodzenia ochotnikom niemieckim nrzechodu przez ziemie tych trzech państw. Trzeba zaliczyć do objawów przeciwnych upór Gazety Augsburgskiej w popieraniu pretensji księcia Augustenburskiego? To byłoby może za zbyt cennym przywiązaniem wagi do rozmowań tego dziennika. Tu wiadomo z pewnością, iż w każdym razie Dania jest gotowa stawić czoło napastnikom, niezawisłe od tego, czy obce mocarstwa będą ich balamucy, jak balamucą powstania polskie pośrednictwem, albo nie. — Dania nadto zna nposobienie rządu szwedzkiego i wie o tem, iż może liczyć na czynną pomoc jego, a wiele ten może, co chce.

Są tutaj podejrzenia, jakoby Napoleon chciał skorzystać z obecnego stanu w Danii i użyć tej sposobności dla utworzenia sobie nowego stanowiska na Północy kwestją duńską, zachęcając ją do oporu, jak to potrafił zająć na Południu, oparującą kwestję włoską, a na Wschodzie przez kwestję polską.

## Ziemie polskie.

Z pola walki donoszą do Chwili, że dnia 22. grudnia miał Kozłowski pod Markuszowem małe starcie z Moskalami. Z obu stron padło kilku szeregowców; bliższych jednak szczegółów o rucbach tego oddziału, wynoszącego około 800 ludzi, nie ma.

O bitwach pod Iłowem i Kowalem donosi Bartczak, adjutant dowódcy III. oddziału: „Dnia 13. b. m. przybyłem z porucznikiem Szokalskim na czele oddziału do Słubie o godz. 8 1/2 rano. Tam z odebranych zewsząd doniesień przekonaliśmy się, że Moskwa przeważnymi siłami zagroziła nam wszystkie drogi, z wyjątkiem jednej do Brzezia przez Zycoko. Pod Zycokiem napadli nas dragoni, huzary i kozacy, około 700 ludzi, gdy nas było zaledwie 200 strudzonych i źle uzbrojonych. Dowódca major Nadmiller wraz z adjutantem Mazarakim, pod którym konia ubito, odparł nieprzyjaciela szarżami. Szokalski z prawem skrzydłem został odcięty i wśród dymu i zmroku niemogliśmy widzieć, co się z nim stało. Z dwoma pozostałymi plutonami dawaliśmy wytrwały odpór i przy pomocy przewodników zdołaliśmy się przeprowadzić przez odnóg Wisły. Stanęliśmy w Juliszewie o 3 wiorsty od placu boju; zebraliśmy rannych i odesłali do m. Gombina, wydawszy rozkaz, aby tamedzni lekarze opatrzyli ich natychmiast. Wysłany rekonesans powrócił w godzinę wraz z dowódcą Nadmillerem i pomazzerowaliśmy przez Grabie do Łącka, gdzie Szokalski w porządku oczekiwał na nas. Zostało nam zaledwie 150 koni; liczby zabitych i rannych niemożę podać dokładnie; około 30 legio, reszta rozprószyła się lub wzięta została do niewoli. Nieprzyjaciel ponosił daleko większe straty; rannych i zabitych miał około 100, co zjad pochodziło, że miejsce bitwy porozgradzane było licznymi plutami, myśm z za nich dogodnie mogli strzelać, gdy tymczasem konie Moskale niechciały sadić przez pioty i kawalozia rabała je palaszami. Udalismi się lasami w Kujawy.”

Dnia 15. b. m. oddział nasz przeszedł Kowal, Czerniewiec i udał się do Kuznicy. O w pół do czwartej kapitan moskiewski Schwarz zaatakował nas niespodzianie na czele kozaków. Znużony nasz oddział i niemające należyte komendy, skutkiem obecności majora Nadmillera zaczął się cofać w nieporządku. Gdy usiłował zaradzić temu zamieszaniu, ubito podemną konia, wkrótce jednak żołnierze moi opamiętali się, a nieprzyjaciel też nas nieścigał, mając sam szczupłe siły (42 koni). Straciliśmy jednak kilku w zabitych i rannych. Po odbytej taradzie wojennej, postanowiliśmy uformować dwa małe oddziały, jednego dowództwo objął porucznik Nowacki, drugiego podp. Grodzki. Nowacki wkrótce zaatakował pociąg z wojskiem i ubił Moskalom kilku ludzi, ja z drugim oddziałem zabrałem kasę w mieście Lubieniu i poluję na włóczących się kozaków.”

Kowieński korespondent Vaterlandu donosi, że Moskwa postanowiła zamordować księdza Mackiewicza 28. grudnia na szubienicy. Zresztą, jak sam ten korespondent z źródeł moskiewskich przynaję, Moskwa do d. 28. grudnia nie była przekonana, że to istotnie ks. Mackiewicz został pojmany i sądzony.

Dopiero miano sprowadzić ojca ks. Mackiewicza, włościanina ze wsi, o pięć mil od Kowna odległej, i przygotować jakąś tragiczną scenę, podczas której ojciec zdradziłby syna. Zdaje się nam, iż i to zdradzenie będzie podobną bajką, puszeczną umyślnie, aby Litwa uwierzyła, że istotnie ks. Mackiewicza powieszono.

Kurjer Wil. z d. 29. grudnia donosi: Ksiądz podbrzeskiego kościoła w powiecie powienczkim, Antoni Mackiewicz, głośny dowódca band powstańczych w gubernii kowieńskiej, widząc niemożność dłuższego podtrzymywania powstania, przemysłał się za granicę, lecz jak już było komunikowano, 5. grudnia doścignięty i schwytyany. Po dostawieniu go do Kowna, odwany został pod sąd wojenny, gdzie wedle zbranych o jego czynnościach, urzędowych wiadomości, według własnych zeznań i znalezionych przy nim papierów, okazał się winnym: przyjęcia najczynniejszego udziału w powstaniu i rozszerzaniu jeszcze przed wybuchem powstania, rewolucyjnych wyobrażeń między ludem; przyrzeczeniem na pierwszy podniósł chorągiew buntu na Litwie i utworzyłszy bandę przyjął nad nią dowództwo, przeszedł przez rozmaite miejscowości gubernii kowieńskiej, wdawał się w potyczki z wojskami, podlegał miejscowej ludności do buntu, tak drogą przekonywania, jak też środkami gwałtownymi i zabójstwem osób, które się nie przechylały na stronę rewolucji, i nakoniec wszelkimi środkami dopomagał rozszerzeniu powstania, jako organizator i główny naczelnik band powstańczych gubernii kowieńskiej. Za te przestępstwa sąd wojenny skazał księdza Mackiewicza na karę śmierci przez powieszenie. Po rozpatrzeniu w czasowym polowym trybunale i po utwierdzeniu przez głównego naczelnika kraju wyroku sądu, kara śmierci nad ks. Mackiewiczem wykonana została 28. grudnia, o godzinie 11. rano, w mieście Kownie-wobec ogromnego zgromadzenia ludu.

D. 19. grudnia zamordowani zostali przez powieszenie w Szereszeniu w pow. prużańskim szlachcice Antoni Ilkowski, włościanin Jan Hrynczuk i poddany pruski August Salomon.

Warszawa. W dziennikach francuzkich narobiła ogromnego hałasu sprawa następująca.

Niedawno temu podnoszą nanowo Posner-Zig. odkryty zresztą jeszcze przed wybuchem powstania plan prusko-moskiewski, żeby pewne części Kongresówki zabrały sobie Prusy i Austria w posiadanie, gwarantując Moskwie linie Wisły i Bugu. Otóż to podniesienie planu tego nanowo w moskiewskiej Posner-Zig. przemienilo niepostrzeżenie, ale wnet powtórzyła je moskiewska także Ostsee-Zig. d. 21. z. m., a naresze i sam Dziennik Pow.

D. 26. z. m. odbyła policja moskiewska znouwu ogromną rewizję na dworcu kolei warszawsko-wiedeńskiej, podobno bez skutku, a nawet nikogo nie aresztowano.

Z Warszawy dnia 27. grudnia donoszą do Chwili:

„Od kilku dni bawi tu w Warszawie ks. Kaliniński, biskup chełmski unicki. Powołany został do namiestnika w skutek denuncjacji niejakiego Wojcieckiego, znanego księdza unickiego. Ksiądz biskup Kaliniński odebrał ks. Wojcieckiemu kanonię, nieprawnie mu nadaną przez królewskiego Wojcieckiego, ks. biskupa Taraszkiewicza. Inde irae. Moskale korzystają z tej sposobności, chcą wymusić na ks. biskupie chełmskim reformy w duchu szymatycznym dla unitów. Niezmierne silnie o to napierają i grozą użyciem gwałtu. Spodziewają się tu, że ks. biskup Kaliniński nie da się złamać tej sile barbarzyńskiej. Gwałty moskiewskie trzeba znosić, ale ich nigdy nie legalizować. Pierwszym objawem obecnego gwałtu, jest wygnanie pięciu alumów unickich z tutejszej duchownej akademii. Drugi rok już uczęszczali na kursa, jawnie, z dozwoleciem wszelkich władz; ani Krzywicki, ani Wielopolski nie bronili im tego; teraz odwołuje się komisja oświecenia do jakiegoś reskryptu z r. 1841 i nakazuje im natychmiast opuścić akademię.

Co do ks. administratora Rzewuskiego, dał on odpowiedź piśmienną na żądanie ustne względem wydania listu pasterskiego w duchu moskiewskim. Odpowiedź ta była bardzo energiczna. Komisja oświecenia pod dyrekcją starego Dembowskiego zażądała, aby ks. administrator wydał list pasterski na zasadach, jakie sam uzna za stosowne. Jestto łapka, w którą rząd moskiewski chce koniecznie wciągnąć nasze duchowieństwo, położony sobie za cel, odjąć mu część powołania w kraju, lub pozabawić tak godnego i świętego przewodnika, jakim jest ks. prałat Rzewuski. Chodzą już po mieście pogłoski o uwiezieniu tego zacnego kapłana, ale są bezzasadne.

Ks. Stecki, w cytadeli dotąd dręczony, jest mocno cierpiący. Ci co go widzieli, powiadają, że jest blady, obrzękły, ledwie może się poruszać, i że wiele cierpi; obawiać się należy o życie tego kapłana.

Panna Klawe, córka zamożnego tutejszego sbywatela, znaczna i z wyższym wykształceniem dziewczica, wywieziona około dwóch miesięcy temu, za zbieranie składki dla rodzin poległych powstańców, nadeszła w tych dniach list z gębi Moskwy, w którym donosi, że jest zamknięta w jakimś domu, nakształt domu robotczego u nas, że pozabawiona jest najniebezpieczniejszych przedmiotów obrania, sypia na gołej podłodze, cierpi głód i zimno, kaszle mocno i jest chora. Rodzina jest w rozpacz. bo nie widzi nawet środków przesłania czegokolwiek mezcennicy. Moskale bowiem mają zwyczaj skonfiskowania wszystkiego co się więzniom dosyła. Nawet w tutejszej cytadeli, gdzie dopiero pod śledztwem są więźniowie, ledwie dziesiąta część tego dochodzi co się dla nich oddaje.”

Zamienienie kary czasowej, wyrokiem oznaczoną, na karę dożywotnią mocą aktu następnego — nie może się zdarzyć nigdzie w świecie, choćby przez pół cywilizowanym. W Moskwie jednak zaprowadza je sam car; dzisiaj dotyczy to tylko mieszkańców Litwy i Rusi, jutro już może i Berg je ogłosi. Minister spraw wewnętrznych wydał z Petersburga pod dnim 5. (17) listopada do l. 190 następujący okólnik do gubernatorów cywilnych w cesarstwie, ogłoszony w numerze 6. Rozporządzeń policji narodowej:

„Najjaśniejszy Pan, zgodnie z wnioskami komitetu zachodniego, na skutek mojego przedstawienia, wywołanego staraniami głównego naczelnika północno-zachodniego kraju, w dniu 26. września najwyżej rozkazał rządy: wszystkie osoby, wysyłane z zachodnich gubernij za polityczne nieporządki do rot aresztanckich — zostające pod zwierzchnością władz cywilnych w głębi cesarstwa — po upływie terminu wycierpienia kary, nie zwracając ich napowrót do zachodniego kraju, przenosić na stałe mieszkanie do dóbr rządowych, w oddalonych guberniach cesarstwa, z wyjątkiem sybirskich.

„Zawiadamiając J. W. pana o takowem najwyższym rozporządzeniu, upraszam najpokorniej, ażeby w przypadku znajdowania się w rotach aresztanckich władz cywilnych, powierzonej waszemu zarządowi gubernij, wysyłanych do zachodniego kraju buntowników, w miarę zbliżania się terminu do trzymywania ich w rotach, udzielali ministerstwu spraw wewnętrznych, nie później jak przed pół rokiem do zupełnego ukończenia terminu, szczegółowo listy, dla stosownego zniesienia się z ministerjum dóbr państwa, o przesiedlenie ich na grunta rządowe, zgodnie z najwyższą wolą.”

Wilno. Moskale udają, że Litwa już uspokojona, — więc też „hulają” sobie: — hulają, znechęcając się najohydniej nad ludnością. Ażeby nie tracić czasu przy tych hulankach, apostoluja przy okazji, a niektórzy satrapci, jak Borejsza i Ganecki, nawet systematycznie. Żadna najszalęsza fantazja nie utworzy sobie choćby w przybliżeniu obrazu dziejów obecnych Litwy. Oto kilka urywków z tych dziejów, jak je podaje korespondent Litwy pod dnim 18. grudnia do Chwili, i to tylko same nagie fakta, bez uwag korespondenta podajemy:

„Nikt sobie wyobrazić nie potrafi okropności, jakich się dopuszcza każdy z wojennych naczelników po powiatach, kto nie był świadkiem ich bezceistw. Kto zna Wilno i jego mury klasztorne, ten łatwo może mieć pojęcie o liczbie uwiezionych, klasztory te bowiem są zapełnione więziami, a przeszło 5.000 języzy dziś tam pod przymocą Moskwy. Stanu tych nieszczęśliwych nie mam potrzeby opisywać; dosyć jeśli przytoczę wypadek z panną Tybenską. Nieszczęśliwa ta dziewczycia skazana została do ciężkich robót w minach sybirskich. Kiedy odczytano jej dekret, obdarła ją z odzienia, nawet bielizny na niej nie zostawiono, obleczono ją w jakieś lachmany i plaaszcz, w który przyodziewają złoceńczyków w Moskwie, i w takim stroju popędzono na wieczne wygnanie — kogo? kobietę! dziecko jeszcze!

Dzień 20. listopada, imieniny Murawiewa, rozkazano obchodzić w całej Litwie z największą nroczytoscia. Wojenni naczelnicy powiatów wezwali wszystkich obywateli, aby się stawili na bal, dawany na cześć oswoobodziciela Litwy. Opowie szczegoly balu w Bielsku, a można mieć będzie wyobrazenie o innych, w jaki sposób się odbyły. Wojenny naczelnik powiatu bielskiego pułkownik gwardji cesarskiej Borejsza widząc, że nikogo na balu nie będzie, bo wszystkich uwiezil, aby więc zapełnić salony holowieckiego dworn, tnż pod Bielskiem położonego, bo w samym mieście nie było stosownego lokalu, wymyślił najlepszy środek, bo powolał niektórych obywateli na bal z więzienia! Gospodynią tej zabawy była pani marszałkowa Szczukowa, również na ten dzień z więzienia wypuszczona. Do tańca nieodbić potrzebne były damy, innym sposobem Borejsza nie mógł ich zwerbować jak groźbą, że mgłów ich trzymanyh w więzieniach Bielska, każe rozstrzelać. Takim sposobem zmuszono być na balu p. Oldakowską, której mąż od kilku miesięcy okuty w kajdany języzy w wilgotnych murach bielskiego ostrogu. Ta kobieta zaledwie kilka tygodni po odbytej słabości, do tego stroskana smutnym losem męża, musiała tańczyć ze sprawnikiem Szachowem, która na czele bandy kozaków niszczy mieczem i ogniem siola i zagrody tej nieszczęśliwej okolicy. Oto, jak się bawiono w Bielsku dla uczczenia imienin Murawiewa! Cay kto potrafił wymyślić większą zniewagę, zadana najświętszym uczuciom? Samo piekło nie byłoby zdolne mieć się w sobie większe katuzze nad bal podobny. (Przed dwoma tygodniami podaliśmy okropny opis balu tego podług dzienników moskiewskich. P. r.)

Oddawna mieszkańcy Kleszczel cierpią przesładowanie za wiary. Byli oni jeszcze przed laty kilkunastu uniami; dziś każą im zostać szymatykami. Wiadomo, jakich używano środków za rządów Mikołaja dla nawracania na prawosławie; dziś okrucieństwa z dwójono, padło ofiarą nowego przesładowania 18 osób, w liczbie tej 80letni starzec p. Sankiewicz, która od dwóch lat już pozabawiony wzroku i sluchu; związanego popędzono do Bielska, gdzie go czekają nowe katuzze.

W więzieniach Bielska obecnie znajduje się 1.075 osób.

Dwóch mieszczan z Bielska, skazanych za przechowanie broni na 14 lat do ciężkich robót, uwolniono za wyrzeczenie się katolickiej wiary i przejście na prawosławie. Karol Niewiarowski z synem również tą drogą wyszli z więzienia.

Nie lepiej się dzieje w powiatach wolkowskim, w brzeskim, w prużańskim, w Brześciu.

Wspomnę na ostatku o szalonym generale dywizji Ganeckim. Nie dawno pładnjąc po Litwie w miasteczku Łyskowie powiatu prużańskiego, zgromadził on wszystkich żydów na rynek, proponując im przejście na prawosławie, za co car zleje na nich wielkie łaski. Kiedy jego przemowa, utkana z najnieprzychylniejszych łajb, nie trafiła do przekonania tych biedaków, general przywołał popa i kazał ich krocić święconą wodą, a gdy poczli uciekać, w ówczes kożacy z knutem w rękę gnali i tratali biednych izraelitów.

Nieszczęśliwy, kogo general Ganecki spotkał w swoim przechodzie, bo pewno pał ofiarą jego okrucieństwa. W wędrowce swojej z Grodna do Kobryna więcej jak dwieście osób uwiezil, bo kogo spotka, ten dla niego miateżnik. W jakimkolwiek mieście ten carski sluga się pokaze, to wygląda jakby je dotknął pomorek. Wszyscy się kryją, i tem się tylko można salwować od jego tyranii. Jeden tylko Borkowski pisarz ze Stawów potrafił nieknięty wyostać się z jego szponów. Na zapytanie: ty miateżnik? Borkowski odpowiedział negując. „Być go kożacy! zawołał general — on katolik!” „Tak, katolik — odpowiada Borkowski — lecz chęć przejść na prawosławie.” „No to paćcię go, on mołodiec.”

Wkrótce znouwu zjawia się adresy obywateli Litwy, protestujące, że nie było żadnych zmuszań do wyrażania wiarynych uczuć, kiedy pisano pierwsze adresy. Proszę dziś zobaczyć na Litwie, jak do tego się biora wojenni naczelnicy. Czy zaprotestowanie to będzie dobrowolne? Wieleż tam łez i krwi się przeleje, nim się skleca podobne protestacje!

## Kronika.

Z pod Drobobyczy 26. grudnia. Jadgo przeszłej soboty do Lwowa powiatami mednickim i drobobyckim, spotkałem się w kilku wsiach przy karczmie z mnóstwem włościan, uzbrojonych w kije i drągi

Z postawy ich wnosim, że ludzie ci robią zasadzkę na wilka, tymczasem z zadziwieniem niemałem dowiedzialem się od tej strazy włościankiej, że to jest tak zwana „sztraifung”, ponieważ (tak twierdziła straż) dano im znać, że 10.000 Italianów ma zerować tedy Polakom na pomoc

Rozmieszczyła mi taka pogłoska, rozsianna między włościanstwem, a jeszcze więcej to ich mniemanie, że po-

chód 10.000 Włochów ma być zatabowany kijami kilku gromad, między, któremi zauważyłem wiele ludzi mocno podpiętych, a zatem do wykonywania manewrów wojskowych zupełnie niesposobnych.

Ze „sztreifungii” te były bezskuteczne, rozumie się samo przez się.

Zapytany o kartę legitymacyjną, byłem, po wykazaniu się nią, bez przeszkody w dalszą puszczony podróż.

**Stryj 27. grudnia.** Jakiegoś indywiduum bardzo podejrzane, a mieszącego się pułkownikiem B..., włożył się po miesiącu naszym już od 4 czy 5 tygodni i wydłupa od łatwości wsparcia pieniądze. Nawet na wieść robił pan pułkownik niekiedy wycieczki, upominając się mniej lub więcej głośnie o pieniądze, jako nagrodę za czynny bohaterstwo w obecnej walce przeciw Moskwie, i znowu powraca ze wsi do Stryja, tej zwykłej swojej siedziby.

Opowiadają sobie wszyscy jako rzecz wiadomą, że ów mniemany pułkownik był kapralem, który skazany za jakieś oszustwa, czy nawet większe podobno zbrodnie, na więzienie do Berna, został po odsiedzeniu kary puszczony na wolność, i obrat sobie Stryj za miejsce dalszego prowadzenia swojego przemysłu.

Dotąd miejscowe c. k. władze, w celu uwolnienia mieszkańców od tego rzemiosłowego oszustwa, żadnego nie przedsięwzięły kroku.

**Czytamy w Postępie:**

„Dnia 23. grudnia o wieczornej godzinie, nawidział pomieszkanie Artura Grottgera komisarz policji, a rozpatrując się w twarzach osób zgromadzonych około stołu, zapytał jednego z obecnych, który dopiero dwa dni bawił w Wiedniu, o jego nazwisko i papiery legitymacyjne. Następnie zawezwał go do biurka policyjnego, z kąd więcej nie wrócił, i nazajutrz rano w towarzystwie komisarza policji Rosenbauma wysłany został do Krakowa. Nazwisko przyaresztowanego było Reinert, którego policja tutaj podejrzewa iż był naczelnikiem policji narodowej w Krakowie. Tego samego wieczora odbyła się rewizja w pomieszkaniu Grottgera, zabrano wielką ilość nieznaczających listów, a zresztą nie nie znaleziono — prócz farb, piłki i ołówków.

Doktor J. Fischer, będący przy oddziałach Langiewicza a następnie Mińwiewskiego, został wraz z trzema kołami i bryczką przytrzymany przez policję krakowską — następnie jako cudzoziemiec został wysłany za granicę państwa, a konie jego i powóz zostały na licytacji sprzedane. Zachodzi teraz pytanie, komu się należą pieniądze z tej sprzedaży. Każdy powie, że Fischerowi. Odtóż policja krakowska na prośbę Fischera o wydanie mu pieniędzy, taki wydała wyrok: „Ponieważ dr. Fischer za niedbał przedłożyć dowodów posiadania koni i wozów, przeto takowe jako własność powstańców (Insurgenteneigentum) zostały wraz z innymi kołami powstańców sprzedane.“ Na tem kończy swą odpowiedź prozającemu, nie wspominając, ani dla kogo te pieniądze są przeznaczone, lub pod jakimi warunkami może je właściciel odebrać. Dalsze kroki celem odebrania pieniędzy zostały pozyczone, boć policja krakowska prawa posiadania tem mniej dowiedzieć może, niżli dr. Fischer.“

**TEATR.** Jutro: *Napoleon w Hiszpanii w r. 1808.* dram w 3 aktach a 6 oddziałach.

**Ostatnie wiadomości.**

**Do dziejów kongresu powszechnego.** *Monitor* ogłasza odpowiedź sułtana na zaproszenie Napoleona, tudzież depeszę posła francuskiego w Konstantynopolu, w której tenże zdaje sprawę z rozmowy z sułtanem w przedmiocie kwestji kongresowej. W odpowiedzi swej odwołuje się sułtan, podziękowawszy za zaproszenie, na tę rozmowę, wyświecając osobiste jego zapatrywanie się na propozycję kongresu. Po przeczytaniu przez p. Moustier listu zapraszającego, rzekł sułtan do niego: „Umię dobrze ocenić myśl cesarza i dziękuję Jego ces. Mości mocno za list Jego. Nie mogę wątpić o usposobieniu cesarza dla mnie, i niezłomne mam przekonanie, iż cały naród otomański czuje się będzie zaszczyconym przez krok, który Jego ces. Mość u mnie czynisz. Poczytałbym sobie za szczęście poznać przy tej sposobności osobieście monarchę, jakim jest cesarz, a dla którego głęboką żywie przyjaźń, jako też móżd odwdzięczyć zarazem tak piękną stolicę, jak Paryż. Możemy jednak lepiej się było stało, gdybym wiedział był naprzód podstawy zamierzonego na kongresie porozumienia, w którym to razie mógłbym działać z pełną świadomością położenia rzeczy.“

Posel odparł na to zaraz: „Skoro cesarz w liście swym oświadczy, iż nie ma żadnego planu naprzód powziętego, więc nie może i programu nakreślać. Ufając w roztropność wszystkich monarchów, poprzestać musiał na wskazaniu niebezpiecznego położenia Europy. Do samego kongresu należy naznaczyć przedmiot do porozumienia, a cesarz wzywając do postanowienia i rozwiązania wszystkich kwestji, do ogólnej dyskusji, dał wszelkim interesom dostateczną rękojmię.“

Sułtan odpowiedział: „Uwaga moja nie kryła w sobie bynajmniej myśli opozycyjnej. Pojmuję teraz po pańskich objaśnieniach, jak istotnie trudną jest poznać naprzód punkta, mające być przedmiotem obrad.“

„Przyjmując więc zaproszenie cesarza; ponieważ wszakże obecność mej jedynie osoby w Paryżu nie byłaby dostateczną, więc dopiero wtedy w podróż tę się puszcę, jeżeli reszta monarchów przybędzie do Paryża. By nie mówić wiele, dodał w końcu sułtan z pewnym naciskiem, proszę p. posła, niech będzie sam przekonany, że skoro kongres się zbierze, Turcja nie będzie ostatniem państwem, które wysle szych reprezentantów.“

Posel podziękował za powyższe oświadczenie, a Abdul-Aziz rzekł na ostatek: „Na wręczony mi przez pana list odpowiem, a cesarz zadowolony będzie każdym punktem mej odpowiedzi.“

Nie znamy jeszcze dosłownie odpowiedzi sułtana, nie wiemy przeto czy sprawila ona Napoleonowi takie zadowolenie, jakie sprawila sul-

tanowi sposobność zwidzenia pięknej stolicy, Paryża.

Zbliżające się rozprawy nad adresem ciała prawodawczego wywołały w Paryżu wielką agitację za Polską. Demokracja cesarska, reprezentowana przez Guérouta i Havina, rozwija nadzwyczajną działalność. *L'Opinion nationale*, *Patrie* i *Siècle* zamieszczają codziennie listy znakomych deputowanych ciała prawodawczego, dziennikarzy i literatów, którzy oświadczają, że w sprawie polskiej i w kwestji pokoju jako dobrzy Francuzi nie mogą się zgodzić z panem Thiersem, i myślą zupełnie, jak pp. Guérout i Havin. Dwaj ci deputowani przygotowują poprawkę do adresu, która powiada, że obowiązkiem jest Francji, popierać czemś więcej nieszczęśliwy naród polski, aniżeli samemi tylko wykrzyknikami i skargami. Do dnia 28. b. m. poprawka ta miała już wiele podpisów, a między innymi podpis księcia Marnier, pana Pelletan i Glais-Bizoin.

Korespondencja monarchów w sprawie kongresu jest już w zupełności ogłoszona. Odpowiedź sułtana podajemy wyżej. Widąc w niej wpływ angielski i austriacki. Najnowszy zeszyt dzieła *Archives diplomatiques* zawiera całą tegoroczną żółtą księgę francuską, a nadto wszystkie depesze, zamienione między Petersburgiem a mocarstwami, które nienależąc do trójki interwencyjnej, przylączyły się do niej z własnej ochoty.

**Francja.** Korespondenci paryżcy utrzymują, że cesarz Napoleon z powodu polityki austriackiej w sprawie kongresu, nie mógł się wstrzymać od przykrych dla hr. Rechberga uwag, i to w obecności księcia Metternicha. Skutkiem tego nastąpiło oziębienie stosunków między Wiedniem a Paryżem, a ks. Metternich usunął się chwilowo od dworu. Bezpośrednio potem zaczęły po dziennikach roić się wieści o wojennym usposobieniu Italji, o pewnych agitacjach na Węgrzech i t. p. Wieści te, jakkolwiek bez wątpienia miały cechę demonstacyjną i cel oczywistego przekonania mędzów wiedeńskich, jak lekomyślnie wypuszczają z rąk ostatnią kotwicę wobec burzy, która lada chwilę ze wszystkich stron nadciągnąć może — wieści te poczynają teraz przycichać, szczególnie w organach austriackich, które się w wybijaniu argumentów rozmaitych, hyle tylko słumić w sobie głos obawy. Wieści przycichają, ale faktom trudno zaprzeczyć. Dzienniki francuskie rzecz tę o tyle w odmiennej przedstawiają formie, iż twierdzą teraz, że rząd włoski jakkolwiek się zbroi i gotuje do wojny, nie myśli jednak o zaczepieniu Austrii. *Le Temps* utrzymując to samo, dodaje: Prawda, że rząd włoski nie będzie atakował Austrii, lecz uczyni to naród, a mianowicie cały dramat ma się rozpocząć powstaniem w ziemi weneckiej, do czego Mazzini miał poczynić swoje przygotowania. „Jest wiele nieprawdopodobienstwa w tem twierdzeniu, i dzienniki wiedeńskie mają poniekąd słusność, jeżeli do sprawy tej nie przykładają zbyt wiele wagi. Faktem ma być jednak, jak czytamy w *Köln. Zig.*, że wielu wychodźców węgierskich, przebywających dotąd w Paryżu, opuściło nagle tę stolicę, a *Gen. Corr.* austriacka kłopotuje się pytaniem, gdzie też obecnie bawi Kossuth?“

Senat uchwalił jednogłośnie „pokojową” pożyczkę 300 milionów. Gielda paryżka ma być w bardzo złym humorze z powodu niepewnej sytuacji w Europie. Kurs sztucznie się tylko podtrzymują z uwagi na emisję tej pożyczki, której jedną trzecią pokrył ma credit mobilier, drugą Rotszyld, trzecią subskrypcja publiczna.

Jeneral Fleury wrócił d. 27. b. m. do Paryża ze swej wycieczki dyplomatycznej do Kopenhagi i Berlina. Zaraz po jego przybyciu odbyła się u p. Drouin konferencja, w której brali udział Budberg i Goltz.

Admirał Hamelin, znany z wojny wachodniej umarł w Paryżu. Przed śmiercią odwiedził go cesarz. Ze śmiercią tą łącząc się ma jakaś kombinacja, skutkiem której hr. Walewski ma wejść znowu do ministerstwa. Jenerałowie francuzcy osiągnęli 70 lat wieku, mają być odtąd pensjonowani. Książę Mikołaj Bibesco, Rumun, był kapitanem w algijskim legjonie zagranicznym, a teraz przydzielony do jen. sztabu w ministerstwie wojny, z polecenia ces. Napoleona wyjechał do Moldo-Wołoszy, aby z tamtąd zdał mu wierną sprawę o stanie księstw Naddunajskich, o grzechy stroniectw i o nieporządkach, jakie tam zachodzą.

**Włochy.** *Italia* upewnia, że manifest komitetu węgierskiego pochodzi wprost od Kossutha, i że komitet utworzony w Węgrzech rozwija swą działalność w podobny sposób, jak rząd polski (?).

W dzień Bożego Narodzenia Ojciec święty przyjmował jak zwykle kardynałów i urzędników w Watykanie, i miał do nich przemowę.

Do urzędników rzekł Jego Świątobliwość, iż na przyszłą wiosnę spodziewa się groźnych wypadków, co jednak nie powinno nikogo niepokoić, albowiem kościół wyjdzie nakoniec zwycięsko z przeciwności.

Zaloga francuzka w Rzymie powiększa się stopniowo. Niektóre dzienniki podejrzewają, że armia ta w czasie przyszłych wypadków albo zastąpi wojska włoskie w Neapolitańskiem, albo będzie im służyć za rezerwę w ataku na linje Padu i Mincio.

**Szwajcarja.** Jeneral Langiewicz został wreszcie obywatelstwem szwajcarskim. Za przykładem gminy Kilchberg w kantonie zurychskim, której uchwałę jednak odrzucił rząd kantonalny, gmina Grenchen w kantonie Solurze postanowiła obdarzyć jen. Langiewicza obywatelstwem, rząd kantonu Solury nie miał nie przeciwko temu i potwierdził uchwałę. Zdjaje się więc teraz, że rząd austriacki wyda jen. Langiewicza do Szwajcarji. Dodać winniśmy, że w gminie Grenchen przemieszczał się jakiś Kościuszko, i że teraz poeta szwajcarski, Franciszek Józef Schild, ułożył wiersz na powitanie nowego współobywatela, rozpoczynający się serdecznymi slo-

wy: „Grüss Gott du Bürger Langiewicz! Mer heigärn in'üser Schwiz!“ (Witaj obywatelu Langiewiczu! miło nam mieć cię w Szwajcarji).

**Niemcy.** Wzburzenie w Niemczech rozwija się coraz więcej. Oddziały ochotników przybiegających nazwy towarzystwa turnerów, zgromadzają się po całej północnej i południowej Rzeszy i ćwiczą się w broni. W kilku miejscach pojedyncze towarzystwa, kompanie, grupują się w bataliony i pulki, obierając sobie za miejsce zgromadzenia miasta w księstwach mniejszych, gdzie im zbrojna siła przeszkodzić nie może. Komitet centralny niemiecki rozwija znaczną czynność w organizowaniu armii holsztyńsko-szlezwickiej, a w Gotajckim już utworzono 4 bataliony wojska holsztyńsko-szlezwickiego. Rządy księstw mniejszych patrzą z trwogą na ten ruch, lecz dotąd nie występują przeciw, czując się wobec powszechności tego ruchu zanadto bezsilnemi. Jeden dopiero rząd bawarski wydał ostrzeżenie, że wszelkie znoszenie się stowarzyszeń szlezwicko-holsztyńskich, turnerów, strzelców i t. d. z komitetem centralnym niemieckim jako ich gło-wą, jest zakazane ustawami w Bawarji i od policji i od sądów będzie ścigane. Prawo bowiem nie pozwala stowarzyszeniom pojedynczym poddawać się kierunkowi komitetów centralnych! W Bawarji więc najpierw rozpocznie się spór między rządem a narodem.

Lecz więcej jeszcze jak zbieraniem podatków, ćwiczeniem w broni i organizowaniem armii szlezwicko-holsztyńskiej, niepokoją się rządy niemieckie spiskami, które wszędzie się wykluwają. I tak równocześnie w Berlinie, w Bawarji, w Saksonii i w innych mniejszych państwach rozrzucono po koszarach w znacznej ilości odezwy rewolucyjne do żołnierzy. Nieufność do rządów szerszona jest tajemnie w calych Niemczech.

Książę Augustenburgski przybywszy do Kiel urzędowo zawiadomił komisarza Rzeszy, że się na terytorjum szych państw znajduje, i że odtąd tak komisarze w wypełnieniu swego obowiązku jak i urzęda do niego odnosić się mogą. Komisarze zapytali się u bundestagu, jak się wobec księcia Augustenburgskiego zachować mają.

Izby pomniejszych państw niemieckich uchwalają, aby ze skarbu dawano zasiłek lub pożyczkę księciu Augustenburgskiemu. Izba hessenkasselska uchwaliła dać 250.000 talarów. Za to ją książę odroczył na czas nieograniczony.

Rządy wirttembergski i badeński oświadczyły w Izbach, że nie uznają traktatu londyńskiego, a w księciu Augustenburgskim widzą prawowitego panującego Holsztynu i Szlezwiku.

**Vaterland** zawiera wiadomość z Kopenhagi 30. grudnia, iż biskup Monrad obejmie ministerstwo z programem przywrócenia tego stanu rzeczy, jaki był w r. 1851 i 1852, a który to stan rzeczy umowami z Austrią i Prusami, i protokołem londyńskim był zagwarantowany. Dawniej już zwracaliśmy uwagę, że wówczas Holsztyń i Szlezwik mając stanowe konstytucje prowincjonalne, miały razem z Danią i jedno ministerstwo i jeden rajcharrath! Egzekucja bundestagu prawie tylko tego żądać może. Podług świeższego jednak telegramu z d. 31. grudnia, Monrad nie zdołał na tej podstawie utworzyć ministerstwa, a król powołał znowu Halla, aby dalej urzędowanie swe prowadził.

Odpowiedź króla pruskiego na adres, przedłożoną na posiedzeniu Izby deputowanych z 31. grudnia r., z odesłano do wydziału dla pożyczki. Odpowiedź waruje prerogatywę królewską względem spraw zewnętrznych. Polityka ministerjum, będąc rezultatem dojrzalego postanowienia króla, ma zadanie kierować sprawą księstw ku honorowi Prus i Niemiec, lecz zarazem szanować traktaty. Izba nie może oczekiwać, iżby król dowolnie, nie zważając na międzynarodowe stosunki Prus, odstąpił od traktatów europejskich z 1852 r. Kwestja następstwa tronu należy do bundestagu. Tymczasem zaś chodzi o obowiązek Związku do egzekucji i obrony kraju przeciw niebezpieczeństwom, jakie mogą łatwo i szybko wyniknąć z egzekucji. Król przeto oczekuje przyspieszonego zezwolenia na pożyczkę.

W sprawie duńsko-niemieckiej dowiaduje się *Nordd. Zig.* organ Bismarka, że postowie pruski i austriacki opuszczą w najbliższym czasie Kopenhagę, skoro konstytucja z 18. listopada z. r. z upływem roku nie zostanie cofnięta. Taż sama gazeta potwierdza, iż wniosek Austrii i Prus w bundestagu względem zajęcia Szlezwiku wywołał już ze strony Anglii protest. Anglia oświadczyła rządowi niemieckim, iż w razie przekroczenia Eidery przez wojska niemieckie, Anglia nie będzie mogła wstrzymać się od niesienia Danii pomocy żądanej.

W Wiedniu pojawiają się broszury, zmierzające do załatwienia sprawy węgierskiej. Dzienniki wiedeńskie ciągle piszą o układach, zbliżeniach. Tymczasem niezawisłe węgierskie dzienniki mileją najzupełniej i o broszurach i o wiadomościach układowych. Półurzędowe dzienniki wiedeńskie zamieszczają bardzo pocieszające wiadomości o Węgrzech. Pisa, iż tam najprzychylniejsze usposobienie panuje powszechnie dla rządu, że niema żadnej agitacji, że od proklamacji koszutowskich odwraca się wszystko we wstręt. Dziwna to jest polityka: gdzie może niebezpieczeństwo zagrażać, tam zaprzeczać, a gdzie jak w Galicji niema żadnego, tam przedstawiać kraj jakby na wulkanie rewolucyjnym stojący.

*Guernsey Star* zamieszcza następujące dwa listy, wymienione między Wiktorem Hugo a Garibaldiem.

**Kaprera 25. listopada.** Kochany Wiktorze Hugo! Ja byłem pewny pańskiej pomocy, a pan musiał być pewnym mej wdzięczności. Prawdą jest co pan mówisz; pragnąłbym mieć milion serc, aby usunąć potrzebę miliona dział. Uzyskałbym wtedy ogólne przyznanie, któreby uczyniło wojnę niepotrzebną. Równie jak pan, z otuchą wyglądam oczekiwania się narodów; lecz urzeczywistnił prawdę bez utrapień, dotrzeć do zwycięstwa sprawiedliwości nie zostawiając po sobie lez — oto ideał dżemnie dotąd pożądany. Do pana, jako roznieściciela światła, należy wytyczyć mniej bolesną drogę, a do nas należy postępować za panem, Dozgonny przyjaciel Garibaldi.

Wiktor Hugo odpowiedział:

**Hautville-house, Guernsey, 20. grudnia.** Kochany Garibaldi! Obydwaj mamy otuchę, a otucha nasza jednakowa. Narody muszą niechybnie raz się ocknąć. Żyjcie najgłębszym przekonaniem, że gdy nadejdzie pora, mało krwi płynąć będzie. Europa narodów fara da se. Najpomysłniejszą nawet i najpotrzebniejszą rewolucję obciążone są odpowiedzialnością, a tak pan jak i ja należemy do tych, co zrywają się przed niezmierną winą za kroplę krwi, bez potrzeby przelanej. Nie przelewać wcale krwi, oto ideał; a dlaczegoż nie mamy dążyć do ideału? Skoro ideał może być od ludzi osiągniętym — a pan dostatecznym tego jesteś dowodem — dlaczegoż wtedy nie ma być przez stosunki osiągniętym? Nienawidź usmierza się w stosunku wzności serc. Pracujmyż wszyscy około podnoszenia serc. Wolność i wyzwoleńie przez ducha — rewolucja przez cywilizację — oto nasz cel pański i mój. A jeżeli ostatnią walkę stoczyć musimy, bądźmy pewni, że będzie piękną, wzniosłą i wielką, że błogie zostawi skutki, jakie tylko może zostawić walka. Zadanie rozwiązane już jest niejako przez sam fakt, że pan jesteś na tej ziemi. Pan jesteś bohaterem spokoju, który zaciera ślad wojny. Pan jesteś prawem orgłem — Drogi przyjacielu, ścisłam twą szlachetną rękę. — Wiktor Hugo.

**Warszawa 29. grudnia.**

(Bz) Potwierdza się nieestety, że Chmielnicki został zamordowany w Radomiu d. 23. bm.

Na właściciela domu Grodzickich, przez który umknął sprawca zamachu na Rothkircha dnia 22. b. m., nałożono kontrybucję w sumie 10.000 rs., która ma być uiszczoną w dziesięciu dniach, inaczej dom mają zabrać p-d tak zwany zarząd wojskowy. Rothkirch skonał dzisiaj. Wczoraj zaś we własnym pomieszkaniu, strzeleniem przez salwadów i policję, półkownik żandarmerji Rozpował, osławiony z rewizji na dworcu kolei żelaznej, doznał skutków władzy narodowej. Ma być ranny, lecz wykonawcy wyroku, jak slychać, zostali przytrzymani.

Przywieziono do cytadeli z Granicy spedytora tamtejszego, Waszkowskiego, którego mają w podejrzeniu, iż pełnił służbę dyrektora cel w Granicy z poręki Rządu narodowego. Wiadomo wszakże, że Rząd narodowy nie zaprowadzał dotąd jeszcze tego rodzaju służby publicznej. Dwie córki Waszkowskiego przed miesiącem jeszcze zostały wywiezione w głąb Moskwy za mniemane przechowywanie pieczęci naczelnika miasta Warszawy, w co wmieszano także sp. Piotrowskiego.

Równocześnie dyrektor administracyjny kolei warszawsko-wiedeńskiej Mirecki został usunięty z posady, i ma rozkaz wyjechać z kraju przed upływem trzech dni. Administracja kolei ma przejść całkiem w ręce moskiewskiego rządu, w ręce władz wojennych.

Niedawno musieliście czytać po dziennikach moskiewskich, iż jen. Berg w swej skromności brzydzi się adresami wiernopoddanych z Kongresówki, ponieważ wie, że nie pochodzą z szczerego przekonania podpisujących. Nie miał nawet przyjąć adresów kujawskich, zfabrykowanych przez majora Szwartza. Jak dalece sięga ta skromność, poznacie ztąd, iż wczoraj cyrkulowy policmajster na Grzybowie, dzielnicy zamieszkałej po największej części przez obywateli wyznania żydowskiego, zawezwał do siebie wszystkich bankierów, wekslarzy i kupców i odczytał im projekt adresu wiernopoddanego specjalnie od żydów. Bardzo wielu z wezwanych nie przybyło. Tym zaś, którzy przyali, oświadczył policmajster, że wprawdzie nikogo przymuszanie nie myśli do podpisu, lecz nie ręczy za nieprzejmienie, osobliwie pieniądze. Kilku obywateli chciało uczynić parę uwag. Lecz policmajster przerwał im mówiąc, iż rezonować nie wolno. Adresu nie podpisano. Podobno cyrkulowy sam spisał nazwiska obecnych, i podał adres w ich imieniu. Podobna scena odbyła się u Berga przed świętami z księdzem kanonikiem Rzewuskim, który administruje archidiecezją warszawską. Berg żądał wydania listu pasterskiego, doradzającego wiernym, aby się zdali na łaskę cara, złożyli broń, oddali oc cesarskiego itp. Ks. Rzewuski, jakkolwiek bardzo potulny na rozkazy namiestnicze, oparł się temu żądaniu, potem Berg zagroził mu deportacją, ale i to nadaremnie.

**Telegramy Gazety Narodowej.**

**Paryż 1. stycznia.** Cesarz Napoleon miał następującą przemowę przy przyjmowaniu życzeń noworocznych od ciała dyplomatycznego: „Dziękuję ciału dyplomatycznemu za jego życzenia, które są szczęśliwą wróżbą dla roku rozpoczynającego się. Pomimo trudności, wywołanych pewnemi zdarczeniami w rozmaitych częściach świata, mam ufność, że takowe spokojnie będą załatwione pojednawczym duchem, ożywiającym monarchów, i że pokój będzie zachowany.“

**Kopenhaga 31. grudnia.** Dziennik *Berlingske Tidende*, pisze: Ministerstwo tymczasowe utworzono. Król ma dziś wieczór jadać się do Szlezwiku, do armii.